KAJKO i KOKOSZ

Christa

W krainie borostworów

Wyschnięte źródło

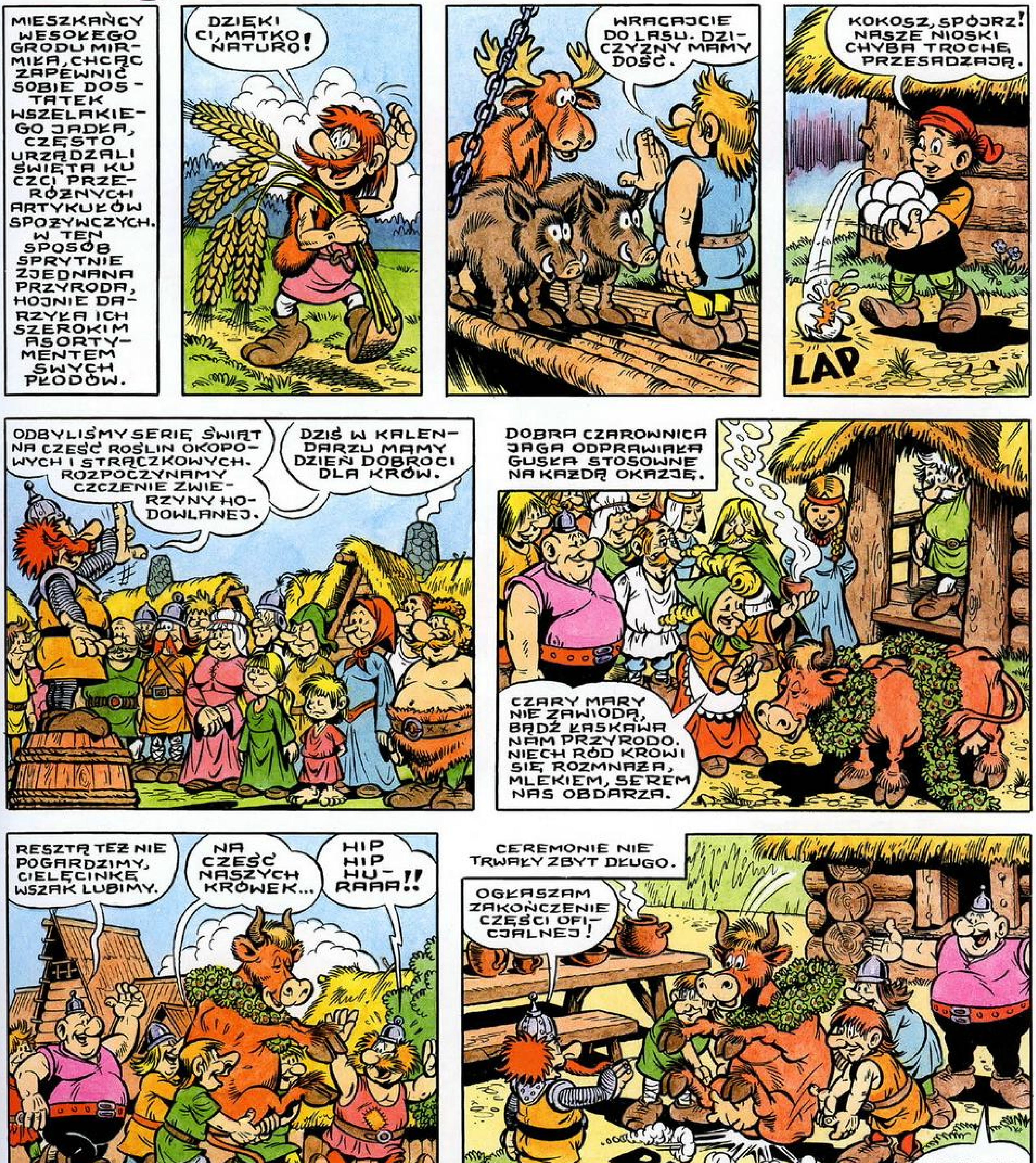

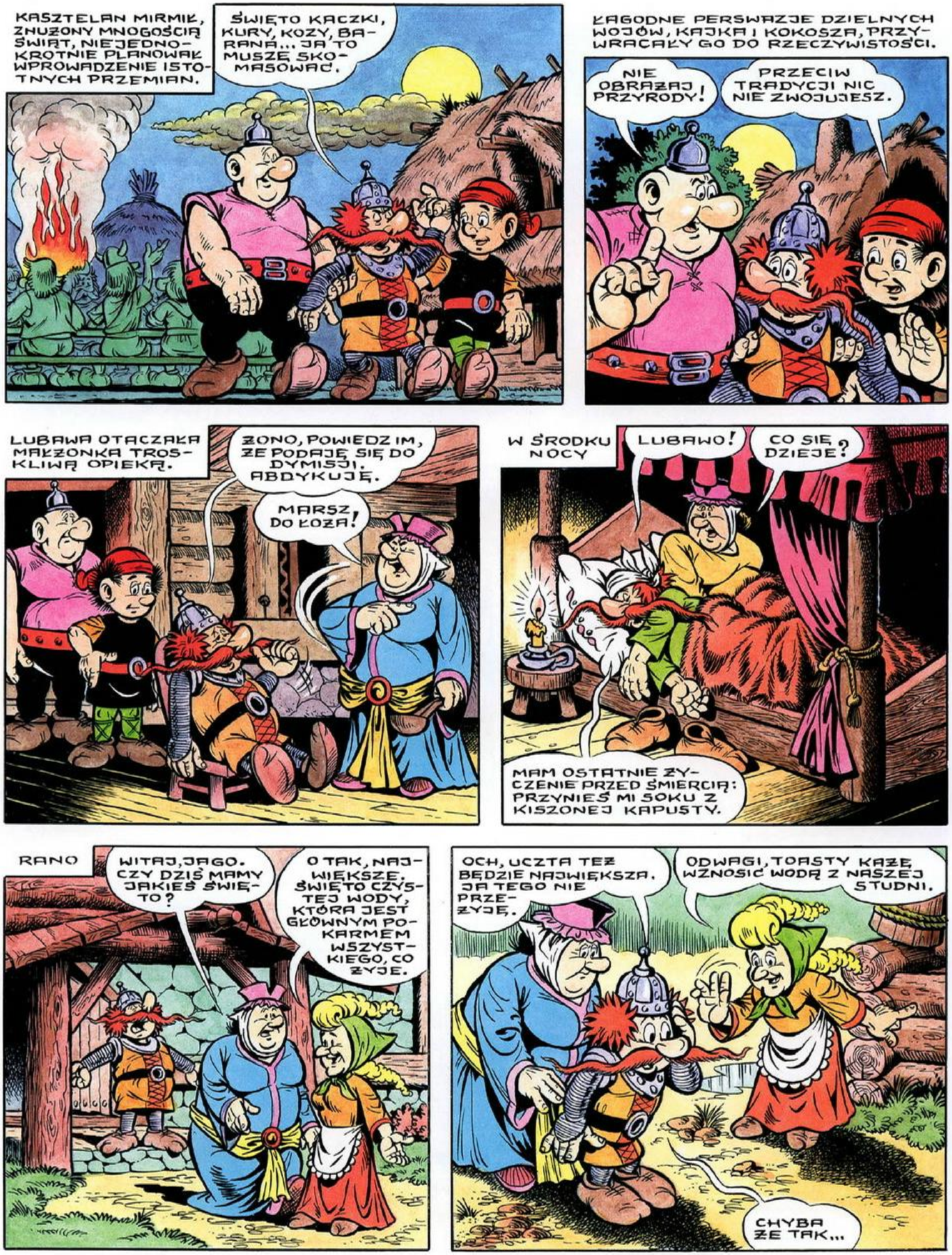
KASZTELAN MIRMIŁ, ZNUŻONY MNOGOŚCIĄ ŚWIĄT, NIEJEDNOKROTNIE PLANOWAŁ WPROWADZENIE ISTOTNYCH PRZEMIAN.
ŚWIĘTO KACZKI, KURY, KOZY, BARANA... JA TO MUSZĘ SKOMASOWAĆ.
ŁAGODNE PERSWAZJE DZIELNYCH WOJÓW, KAJKA I KOKOSZA, PRZYWRACAŁY GO DO RZECZYWISTOŚCI.
NIE OBRAŻAJ PRZYRODY!
PRZECIW TRADYCJI NIC NIE ZWOJUJESZ.
LUBAWA OTACZAŁA MAŁŻONKA TROSKLIWĄ OPIEKĄ.
ŻONO, POWIEDZ IM, ŻE PODAJĘ SIĘ DO DYMISJI. ABDYKUJĘ.
MARSZ DO ŁOŻA!
W ŚRODKU NOCY
LUBAWO!
CO SIĘ DZIEJE?
MAM OSTATNIE ŻYCZENIE PRZED ŚMIERCIĄ: PRZYNIEŚ MI SOKU Z KISZONEJ KAPUSTY.
RANO
WITAJ, JAGO. CZY DZIŚ MAMY JAKIEŚ ŚWIĘTO?
O TAK, NAJWIĘKSZE. ŚWIĘTO CZYSTEJ WODY, KTÓRA JEST GŁÓWNYM POKARMEM WSZYSTKIEGO, CO ŻYJE.
OCH, UCZTA TEŻ BĘDZIE NAJWIĘKSZA. JA TEGO NIE PRZEŻYJĘ.
ODWAGI, TOASTY KAŻĘ WZNOSIĆ WODĄ Z NASZEJ STUDNI.
CHYBA ŻE TAK...

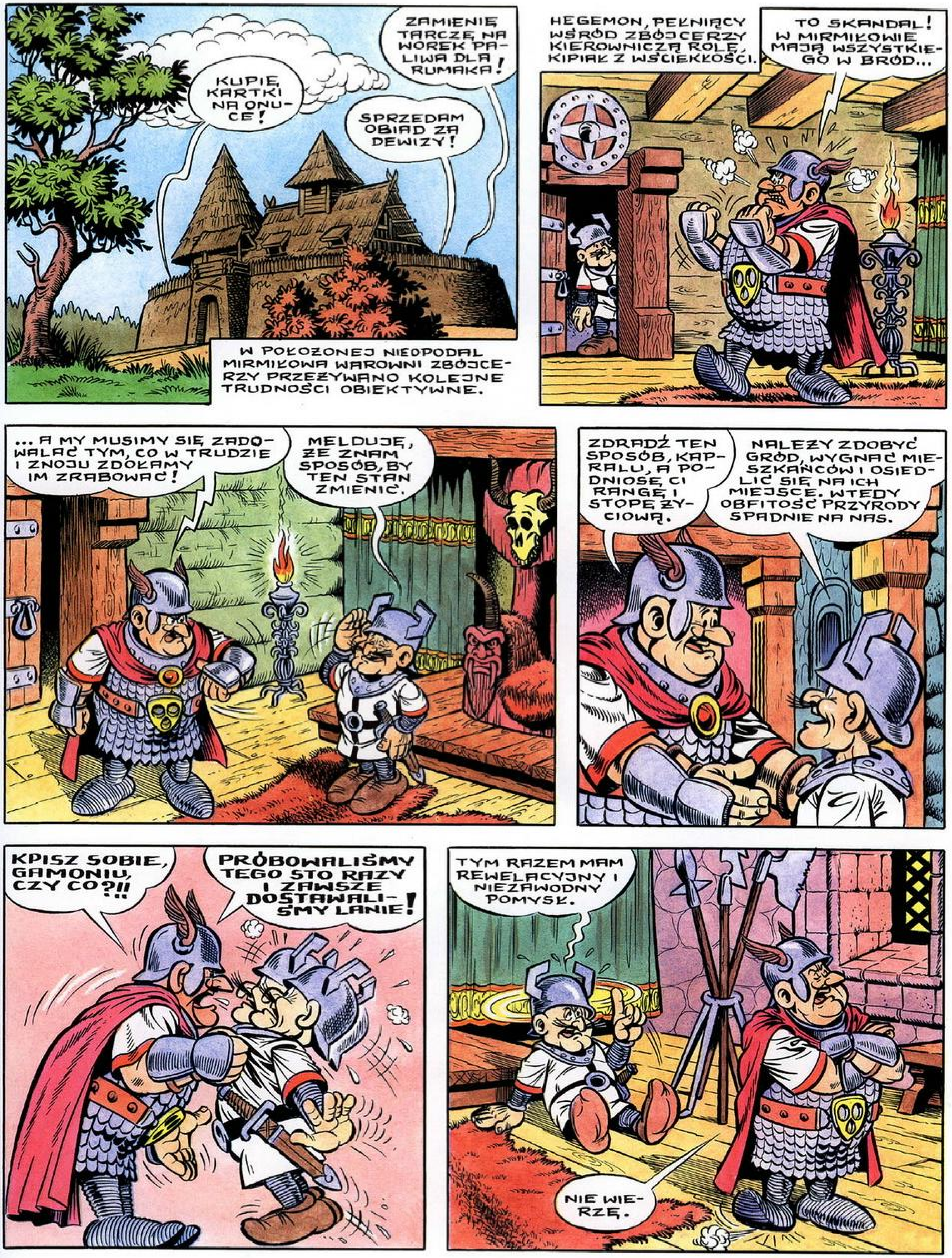
KUPIĘ KARTKI NA ONUCE!
ZAMIENIĘ TARCZĘ NA WOREK PALIWA DLA RUMAKA!
SPRZEDAM OBIAD ZA DEWIZY!
W POŁOŻONEJ NIEOPODAL MIRMIŁOWA WAROWNI ZBÓJCERZY PRZEŻYWANO KOLEJNE TRUDNOŚCI OBIEKTYWNE.
HEGEMON, PEŁNIĄCY WŚRÓD ZBÓJCERZY KIEROWNICZĄ ROLĘ, KIPIAŁ Z WŚCIEKŁOŚCI.
TO SKANDAL! W MIRMIŁOWIE MAJĄ WSZYSTKIEGO W BRÓD...
...A MY MUSIMY SIĘ ZADOWALAĆ TYM, CO W TRUDZIE I ZNOJU ZDOŁAMY IM ZRABOWAĆ!
MELDUJĘ, ŻE ZNAM SPOSÓB, BY TEN STAN ZMIENIĆ.
ZDRADŹ TEN SPOSÓB, KAPRALU, A PODNIOSĘ CI RANGĘ I STOPĘ ŻYCIOWĄ.
NALEŻY ZDOBYĆ GRÓD, WYGNAĆ MIESZKAŃCÓW I OSIEDLIĆ SIĘ NA ICH MIEJSCE. WTEDY OBFITOŚĆ PRZYRODY SPADNIE NA NAS.
KPISZ SOBIE, GAMONIU, CZY CO?!!
PRÓBOWALIŚMY TEGO STO RAZY I ZAWSZE DOSTAWALIŚMY LANIE!
TYM RAZEM MAM REWELACYJNY I NIEZAWODNY POMYSŁ.
NIE WIERZĘ.

PO NARADZIE Z KAPRALEM, HEGEMON ZWOŁAŁ ZBÓJCERZY I NIEZWŁOCZNIE PRZYSTĄPIŁ DO KRZESANIA ENTUZJAZMU.
RADUJCIE SIĘ! MAMY WRESZCIE SPOSÓB NA ROZGROMIENIE TYCH PSUBRATÓW Z GRODU.
ZADAWANIE GŁUPICH PYTAŃ WZBRONIONE! WSKAZANE SĄ WŁAŚCIWE OKRZYKI!
NIECH ZYJE KRWAWY HEGEMON! DAJEMY MU NASZE POPARCIE!!
DYWERSYJNO-SABOTAŻOWE ZADANIE MA CHARAKTER SAMOBÓJCZY, DLATEGO WZYWAM JEDNĄ OFIARĘ NA OCHOTNIKA.
OCHOTNIK DO SPEŁNIENIA ZASZCZYTNEJ MISJI, WYSTĄP!
POF!
JAK TO SIĘ DZIEJE, ZE ZAWSZE JA WYSTĘPUJĘ?
BRAWO, ZBÓJCERZU OFERMO. WIEDZIAŁEM, ZE TY JAK ZWYKLE NIE ZAWIEDZIESZ.
ON SIĘ NAJLEPIEJ DO TEGO CELU NADAJE.

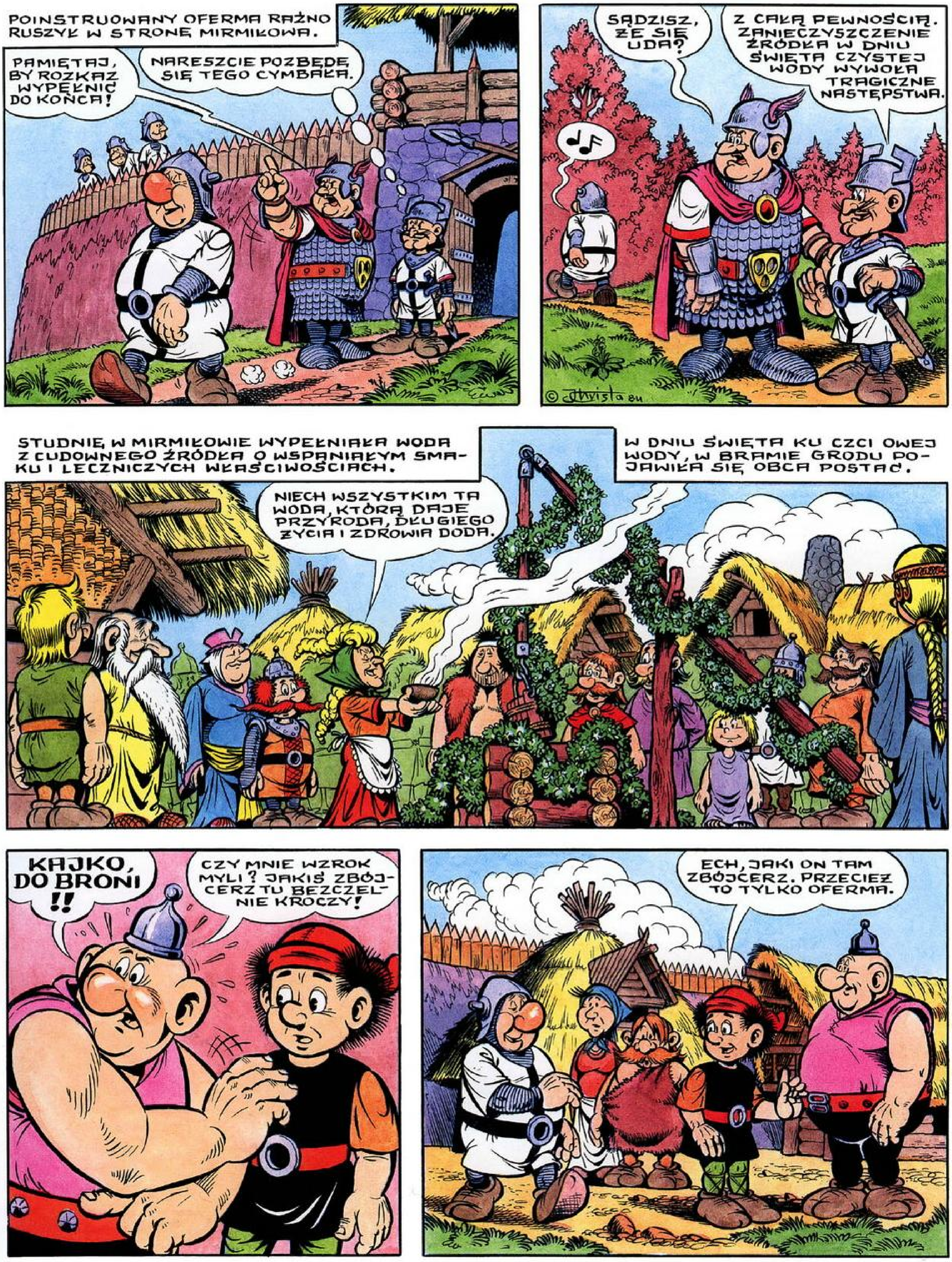
POINSTRUOWANY OFERMA RAŹNO RUSZYŁ W STRONĘ MIRMIŁOWA.
PAMIĘTAJ, BY ROZKAZ WYPEŁNIĆ DO KOŃCA!
NARESZCIE POZBĘDĘ SIĘ TEGO CYMBAŁA.
SĄDZISZ, ŻE SIĘ UDA?
Z CAŁĄ PEWNOŚCIĄ. ZANIECZYSZCZENIE ŹRÓDŁA W DNIU ŚWIĘTA CZYSTEJ WODY WYWOŁA TRAGICZNE NASTĘPSTWA.
© Christa 84
STUDNIĘ W MIRMIŁOWIE WYPEŁNIAŁA WODA Z CUDOWNEGO ŹRÓDŁA O WSPANIAŁYM SMAKU I LECZNICZYCH WŁAŚCIWOŚCIACH.
W DNIU ŚWIĘTA KU CZCI OWEJ WODY, W BRAMIE GRODU POJAWIŁA SIĘ OBCA POSTAĆ.
NIECH WSZYSTKIM TA WODA, KTÓRĄ DAJE PRZYRODA, DŁUGIEGO ŻYCIA I ZDROWIA DODA.
KAJKO, DO BRONI !!
CZY MNIE WZROK MYLI? JAKIŚ ZBÓJCERZ TU BEZCZELNIE KROCZY!
ECH, JAKI ON TAM ZBÓJCERZ. PRZECIEŻ TO TYLKO OFERMA.

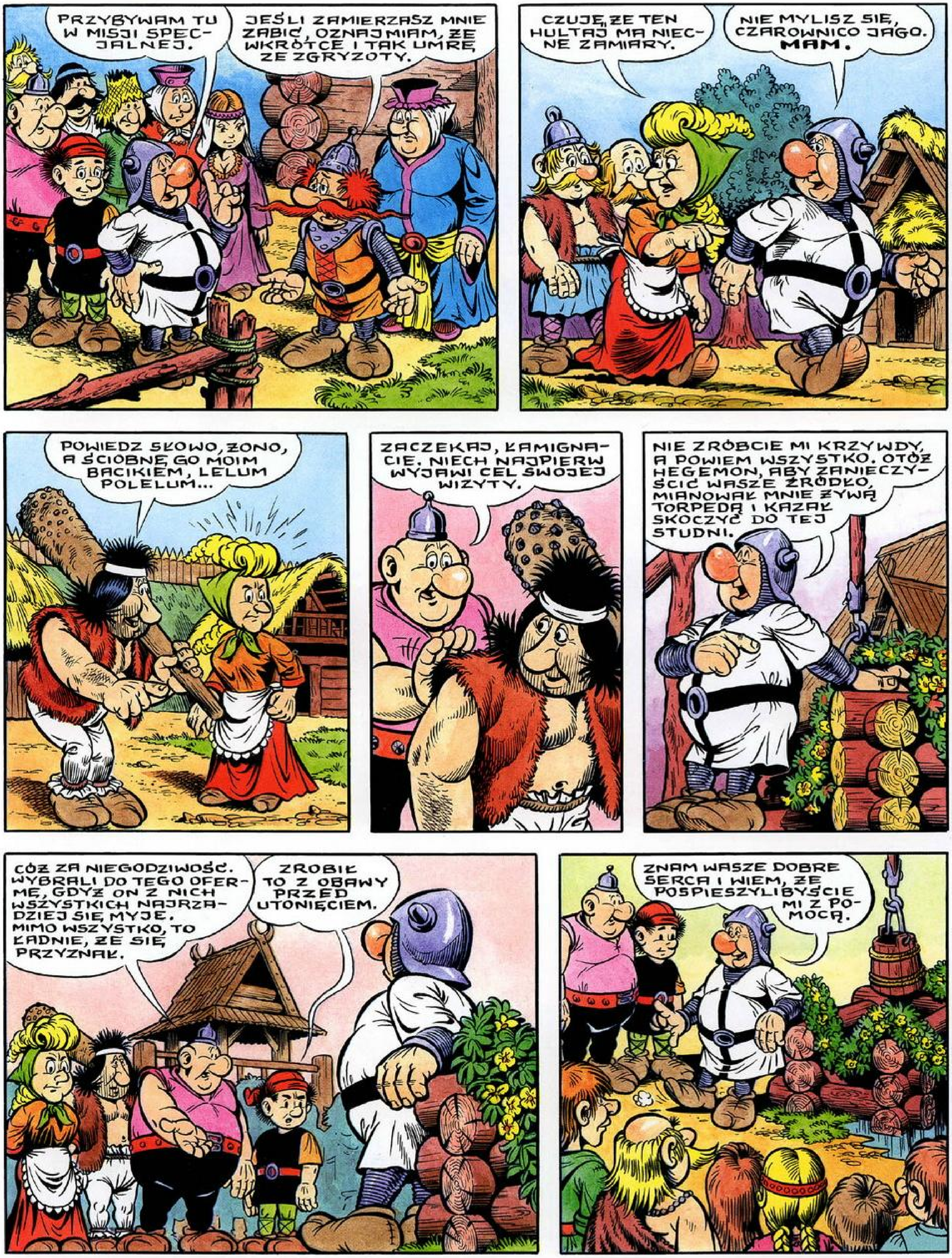
PRZYBYWAM TU W MISJI SPECJALNEJ.
JEŚLI ZAMIERZASZ MNIE ZABIĆ, OZNAJMIAM, ŻE WKRÓTCE I TAK UMRĘ ZE ZGRYZOTY.
CZUJĘ, ŻE TEN HULTAJ MA NIECNE ZAMIARY.
NIE MYLISZ SIĘ, CZAROWNICO JAGO. **MAM.**
POWIEDZ SŁOWO, ŻONO, A ŚCIOBNĘ GO MOIM BACIKIEM, LELUM POLELUM...
ZACZEKAJ, ŁAMIGNACIE. NIECH NAJPIERW WYJAWI CEL SWOJEJ WIZYTY.
NIE ZRÓBCIE MI KRZYWDY, A POWIEM WSZYSTKO. OTÓŻ HEGEMON, ABY ZANIECZYŚCIĆ WASZE ŹRÓDŁO, MIANOWAŁ MNIE ŻYWĄ TORPEDĄ I KAZAŁ SKOCZYĆ DO TEJ STUDNI.
CÓŻ ZA NIEGODZIWOŚĆ. WYBRALI DO TEGO OFERMĘ, GDYŻ ON Z NICH WSZYSTKICH NAJRZADZIEJ SIĘ MYJE. MIMO WSZYSTKO, TO ŁADNIE, ŻE SIĘ PRZYZNAŁ.
ZROBIŁ TO Z OBAWY PRZED UTONIĘCIEM.
ZNAM WASZE DOBRE SERCA I WIEM, ŻE POSPIESZYLIBYŚCIE MI Z POMOCĄ.

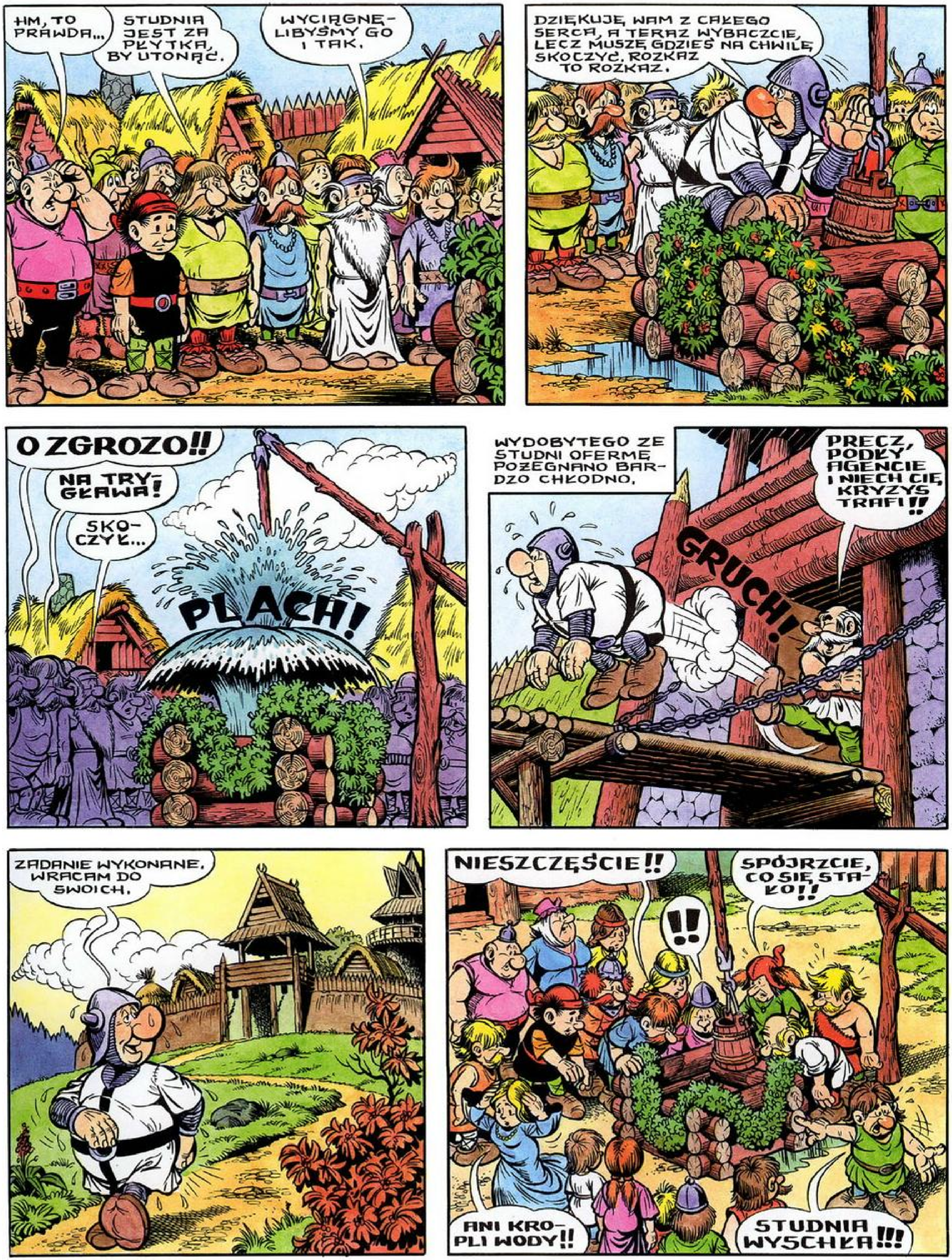
HM, TO PRAWDA...
STUDNIA JEST ZA PŁYTKA, BY UTONĄĆ.
WYCIĄGNĘLIBYŚMY GO I TAK.
DZIĘKUJĘ WAM Z CAŁEGO SERCA, A TERAZ WYBACZCIE, LECZ MUSZĘ GDZIEŚ NA CHWILĘ SKOCZYĆ. ROZKAZ TO ROZKAZ.
O ZGROZO!!
NA TRYGŁAWA!
SKOCZYŁ...
PLACH!
WYDOBYTEGO ZE STUDNI OFERMĘ POŻEGNANO BARDZO CHŁODNO.
PRECZ, PODŁY AGENCIE I NIECH CIĘ KRYZYS TRAFI!!
GRUCH!
ZADANIE WYKONANE, WRACAM DO SWOICH.
NIESZCZĘŚCIE!!
!!
SPÓJRZCIE, CO SIĘ STAŁO!!
ANI KROPLI WODY!!
STUDNIA WYSCHŁA!!!

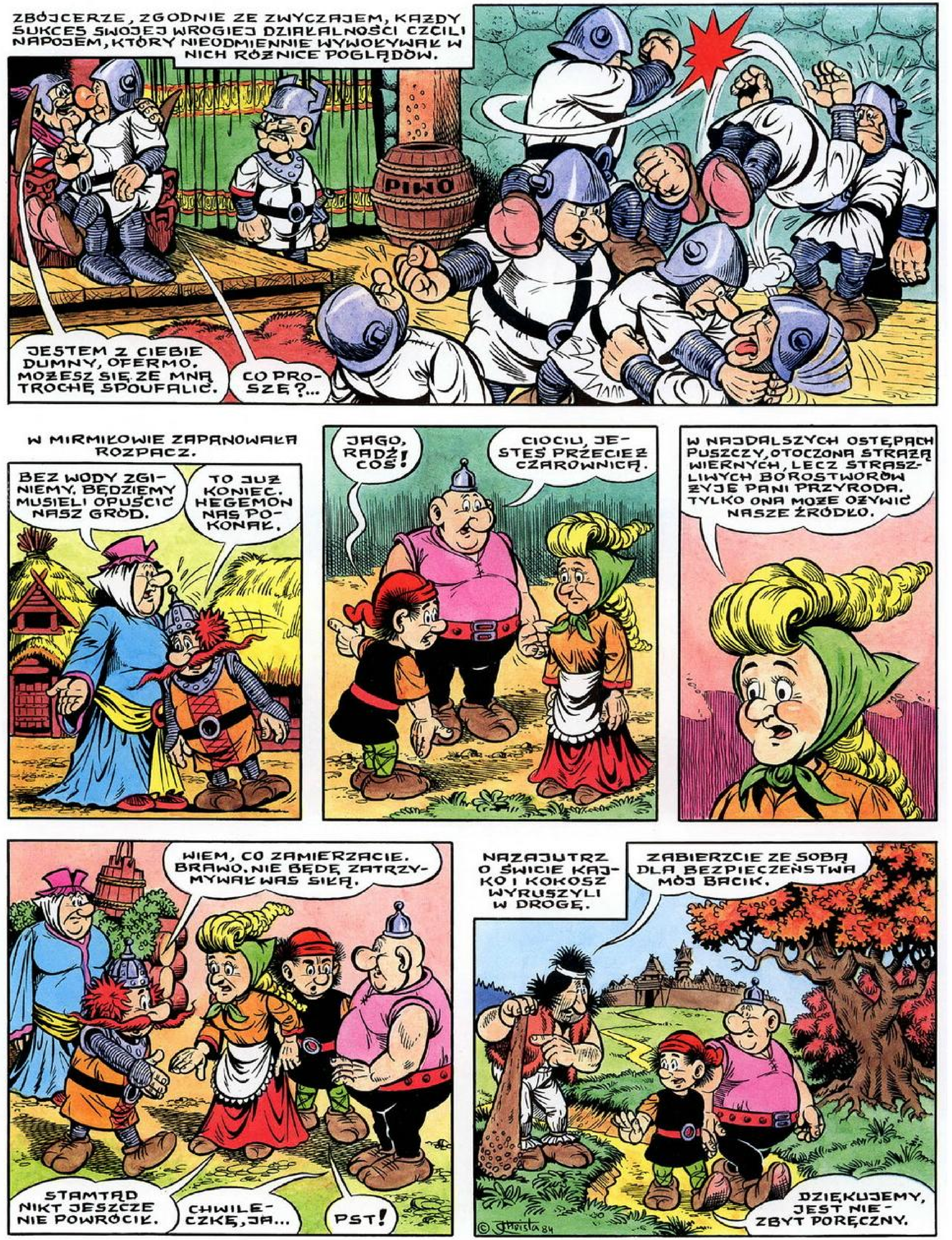

ZBÓJCERZE, ZGODNIE ZE ZWYCZAJEM, KAŻDY SUKCES SWOJEJ WROGIEJ DZIAŁALNOŚCI CZCILI NAPOJEM, KTÓRY NIEODMIENNIE WYWOŁYWAŁ W NICH RÓŻNICE POGLĄDÓW.
PIWO
JESTEM Z CIEBIE DUMNY, OFERMO. MOŻESZ SIĘ ZE MNĄ TROCHĘ SPOUFALIĆ.
CO PROSZĘ?...
W MIRMIŁOWIE ZAPANOWAŁA ROZPACZ.
BEZ WODY ZGINIEMY. BĘDZIEMY MUSIELI OPUŚCIĆ NASZ GRÓD.
TO JUŻ KONIEC. HEGEMON NAS POKONAŁ.
JAGO, RADŹ COŚ!
CIOCIU, JESTEŚ PRZECIEŻ CZAROWNICĄ.
W NAJDALSZYCH OSTĘPACH PUSZCZY, OTOCZONA STRAŻĄ WIERNYCH, LECZ STRASZLIWYCH BOROSTWORÓW ŻYJE PANI PRZYRODA. TYLKO ONA MOŻE OŻYWIĆ NASZE ŹRÓDŁO.
WIEM, CO ZAMIERZACIE. BRAWO. NIE BĘDĘ ZATRZYMYWAŁ WAS SIŁĄ.
STAMTĄD NIKT JESZCZE NIE POWRÓCIŁ.
CHWILECZKĘ, JA...
PST!
NAZAJUTRZ O ŚWICIE KAJKO I KOKOSZ WYRUSZYLI W DROGĘ.
ZABIERZCIE ZE SOBĄ DLA BEZPIECZEŃSTWA MÓJ BACIK.
DZIĘKUJEMY, JEST NIEZBYT PORĘCZNY.
© J. Christa 84

Sen Stracha

W GŁĘBI NIEPRZEBYTEJ PUSZCZY, W KRAINIE BOROSTWORÓW, GDZIE NIE STANĘŁA JESZCZE STOPA CZŁOWIEKA...
GRRAACH!!!
... O ŚWICIE, ZE SWEJ NORY WYSKOCZYŁ BARDZO PRZERAŻONY LEŚNY STRACH.
HOP HOOP! BUSIANNO DROGA! PRZYBĄDŹ DO MNIE! OKROPNIE SIĘ BOJĘ!
JESTEM TUTAJ. TYLKO MNIE NIE STRASZ.
ANI MI TO W GŁOWIE.
MIAŁEM OKROPNY SEN. TYLKO TY JEDNA, ŚLICZNA CZARODZIEJKO, POTRAFISZ WYJAŚNIĆ JEGO ZNACZENIE.
PRZESTAŃ KŁAPAĆ ZĘBAMI, STRACHU, I POCHYL SWÓJ KUDŁATY ŁEB.
DRRRT...
MUSZĘ OBEJRZEĆ TWÓJ SEN. SIEDŹ SPOKOJNIE. ZARAZ WYWOŁAM POWTÓRKĘ.
ZAMKNĘ OCZY, BY TEGO NIE WIDZIEĆ.
PSSST! POJAWIA SIĘ OBRAZ.
CZY ODBIÓR JEST DOBRY?
R

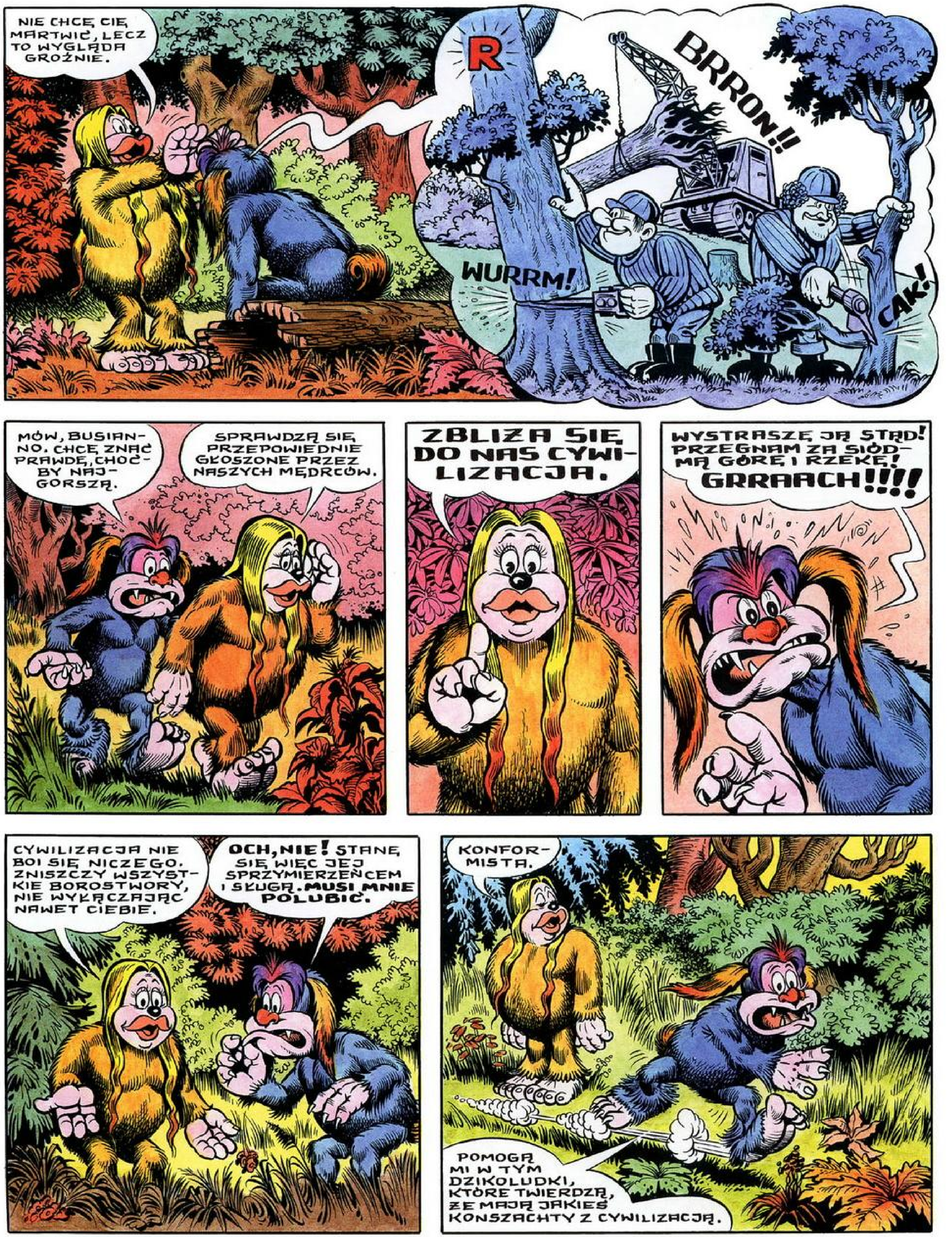
NIE CHCĘ CIĘ MARTWIĆ, LECZ TO WYGLĄDA GROŹNIE.
R
BRRON!!
WURRM!
CAK!
MÓW, BUSIANNO. CHCĘ ZNAĆ PRAWDĘ, CHOĆBY NAJGORSZĄ.
SPRAWDZĄ SIĘ PRZEPOWIEDNIE GŁOSZONE PRZEZ NASZYCH MĘDRCÓW.
ZBLIŻA SIĘ DO NAS CYWILIZACJA.
WYSTRASZĘ JĄ STĄD! PRZEGNAM ZA SIÓDMĄ GÓRĘ I RZEKĘ! GRRAACH!!!!
CYWILIZACJA NIE BOI SIĘ NICZEGO. ZNISZCZY WSZYSTKIE BOROSTWORY, NIE WYŁĄCZAJĄC NAWET CIEBIE.
OCH, NIE! STANĘ SIĘ WIĘC JEJ SPRZYMIERZEŃCEM I SŁUGĄ. MUSI MNIE POLUBIĆ.
KONFORMISTA.
POMOGĄ MI W TYM DZIKOLUDKI, KTÓRE TWIERDZĄ, ŻE MAJĄ JAKIEŚ KONSZACHTY Z CYWILIZACJĄ.

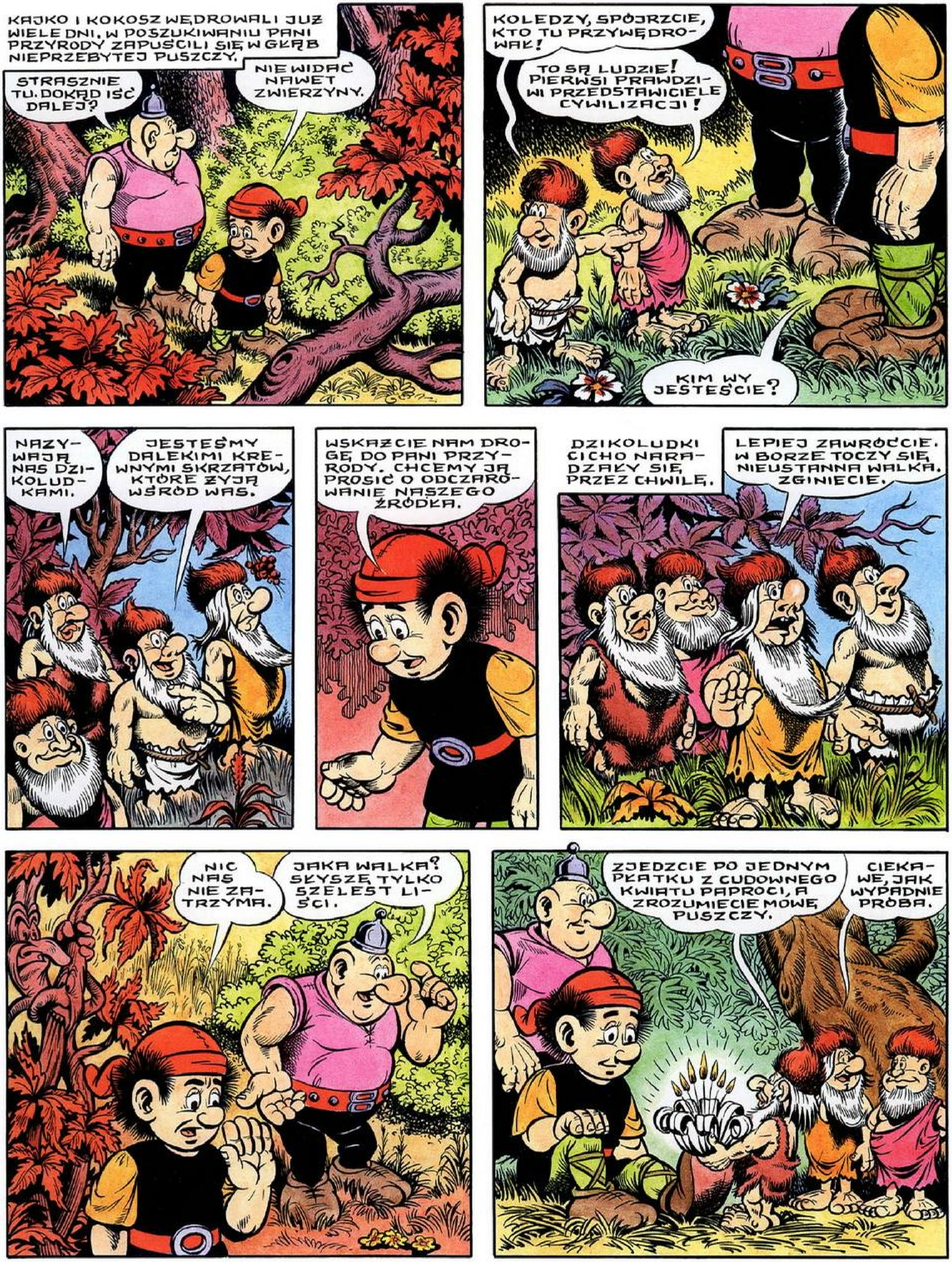
KAJKO I KOKOSZ WĘDROWALI JUŻ WIELE DNI. W POSZUKIWANIU PANI PRZYRODY ZAPUŚCILI SIĘ W GŁĄB NIEPRZEBYTEJ PUSZCZY.
STRASZNIE TU. DOKĄD IŚĆ DALEJ?
NIE WIDAĆ NAWET ZWIERZYNY.
KOLEDZY, SPÓJRZCIE, KTO TU PRZYWĘDROWAŁ!
TO SĄ LUDZIE! PIERWSI PRAWDZIWI PRZEDSTAWICIELE CYWILIZACJI!
KIM WY JESTEŚCIE?
NAZYWAJĄ NAS DZIKOLUDKAMI.
JESTEŚMY DALEKIMI KREWNYMI SKRZATÓW, KTÓRE ŻYJĄ WŚRÓD WAS.
WSKAŻCIE NAM DROGĘ DO PANI PRZYRODY. CHCEMY JĄ PROSIĆ O ODCZAROWANIE NASZEGO ŹRÓDŁA.
DZIKOLUDKI CICHO NARADZAŁY SIĘ PRZEZ CHWILĘ.
LEPIEJ ZAWRÓĆCIE. W BORZE TOCZY SIĘ NIEUSTANNA WALKA. ZGINIECIE.
NIC NAS NIE ZATRZYMA.
JAKA WALKA? SŁYSZĘ TYLKO SZELEST LIŚCI.
ZJEDZCIE PO JEDNYM PŁATKU Z CUDOWNEGO KWIATU PAPROCI, A ZROZUMIECIE MOWĘ PUSZCZY.
CIEKAWE, JAK WYPADNIE PRÓBA.

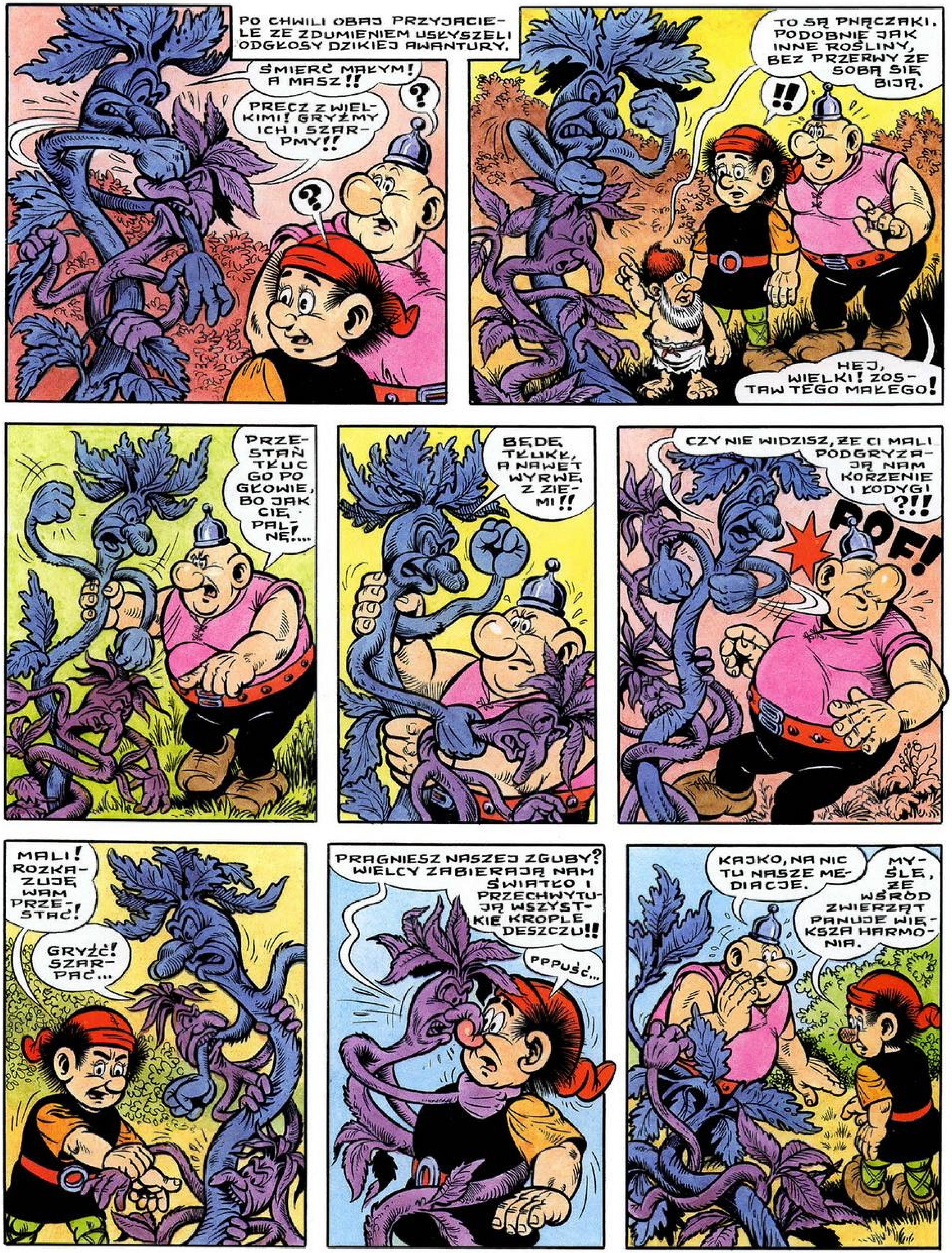
PO CHWILI OBAJ PRZYJACIELE ZE ZDUMIENIEM USŁYSZELI ODGŁOSY DZIKIEJ AWANTURY.
ŚMIERĆ MAŁYM! A MASZ!!
PRECZ Z WIELKIMI! GRYŹMY ICH I SZARPMY!!
?
?
TO SĄ PNĄCZAKI. PODOBNIE JAK INNE ROŚLINY, BEZ PRZERWY ZE SOBĄ SIĘ BIJĄ.
!!
HEJ, WIELKI! ZOSTAW TEGO MAŁEGO!
PRZESTAŃ TŁUC GO PO GŁOWIE, BO JAK CIĘ PALNĘ!...
BĘDĘ TŁUKŁ, A NAWET WYRWĘ Z ZIEMI!!
CZY NIE WIDZISZ, ŻE CI MALI PODGRYZAJĄ NAM KORZENIE I ŁODYGI ?!!
POF!
MALI! ROZKAZUJĘ WAM PRZESTAĆ!
GRYŹĆ! SZARPAĆ...
PRAGNIESZ NASZEJ ZGUBY? WIELCY ZABIERAJĄ NAM ŚWIATŁO I PRZECHWYTUJĄ WSZYSTKIE KROPLE DESZCZU!!
PPPUŚĆ...
KAJKO, NA NIC TU NASZE MEDIACJE.
MYŚLĘ, ŻE WŚRÓD ZWIERZĄT PANUJE WIĘKSZA HARMONIA.

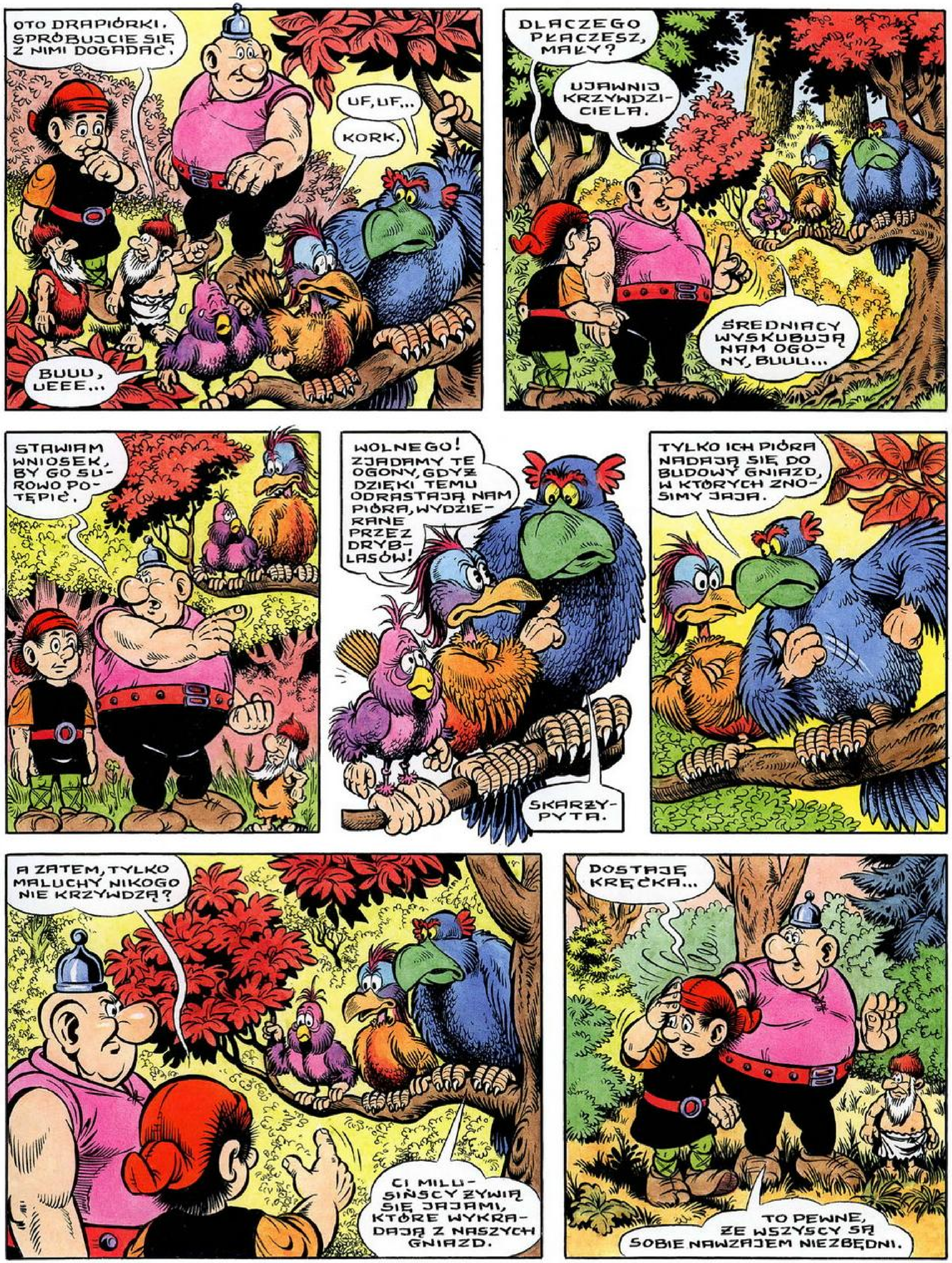
OTO DRAPIÓRKI. SPRÓBUJCIE SIĘ Z NIMI DOGADAĆ.
UF, UF...
KORK.
BUUU, UEEE...
DLACZEGO PŁACZESZ, MAŁY?
UJAWNIJ KRZYWDZICIELA.
ŚREDNIACY WYSKUBUJĄ NAM OGONY, BUUU...
STAWIAM WNIOSEK, BY GO SUROWO POTĘPIĆ.
WOLNEGO! ZJADAMY TE OGONY, GDYŻ DZIĘKI TEMU ODRASTAJĄ NAM PIÓRA, WYDZIERANE PRZEZ DRYBLASÓW!
SKARZYPYTA.
TYLKO ICH PIÓRA NADAJĄ SIĘ DO BUDOWY GNIAZD, W KTÓRYCH ZNOSIMY JAJA.
A ZATEM, TYLKO MALUCHY NIKOGO NIE KRZYWDZĄ?
CI MILUSIŃSCY ŻYWIĄ SIĘ JAJAMI, KTÓRE WYKRADAJĄ Z NASZYCH GNIAZD.
DOSTAJĘ KRĘĆKA...
TO PEWNE, ŻE WSZYSCY SĄ SOBIE NAWZAJEM NIEZBĘDNI.

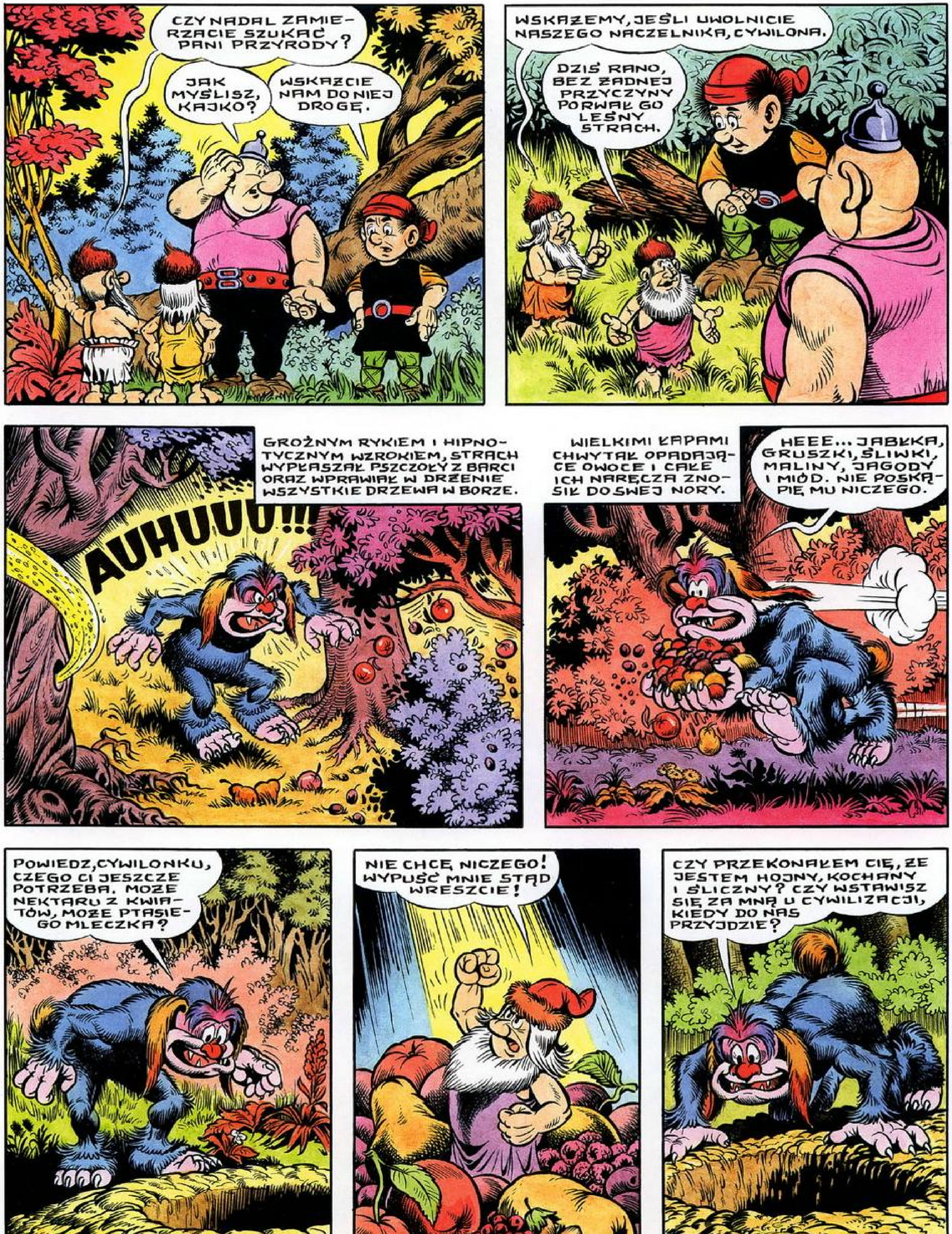

CZY NADAL ZAMIERZACIE SZUKAĆ PANI PRZYRODY?
JAK MYŚLISZ, KAJKO?
WSKAŻCIE NAM DO NIEJ DROGĘ.
WSKAŻEMY, JEŚLI UWOLNICIE NASZEGO NACZELNIKA, CYWILONA.
DZIŚ RANO, BEZ ŻADNEJ PRZYCZYNY PORWAŁ GO LEŚNY STRACH.
GROŹNYM RYKIEM I HIPNOTYCZNYM WZROKIEM, STRACH WYPŁASZAŁ PSZCZOŁY Z BARCI ORAZ WPRAWIAŁ W DRŻENIE WSZYSTKIE DRZEWA W BORZE.
AUHUUU!!!
WIELKIMI ŁAPAMI CHWYTAŁ OPADAJĄCE OWOCE I CAŁE ICH NARĘCZA ZNOSIŁ DO SWEJ NORY.
HEEE... JABŁKA, GRUSZKI, ŚLIWKI, MALINY, JAGODY I MIÓD. NIE POSKĄPIĘ MU NICZEGO.
POWIEDZ, CYWILONKU, CZEGO CI JESZCZE POTRZEBA. MOŻE NEKTARU Z KWIATÓW, MOŻE PTASIEGO MLECZKA?
NIE CHCĘ NICZEGO! WYPUŚĆ MNIE STĄD WRESZCIE!
CZY PRZEKONAŁEM CIĘ, ŻE JESTEM HOJNY, KOCHANY I ŚLICZNY? CZY WSTAWISZ SIĘ ZA MNĄ U CYWILIZACJI, KIEDY DO NAS PRZYJDZIE?

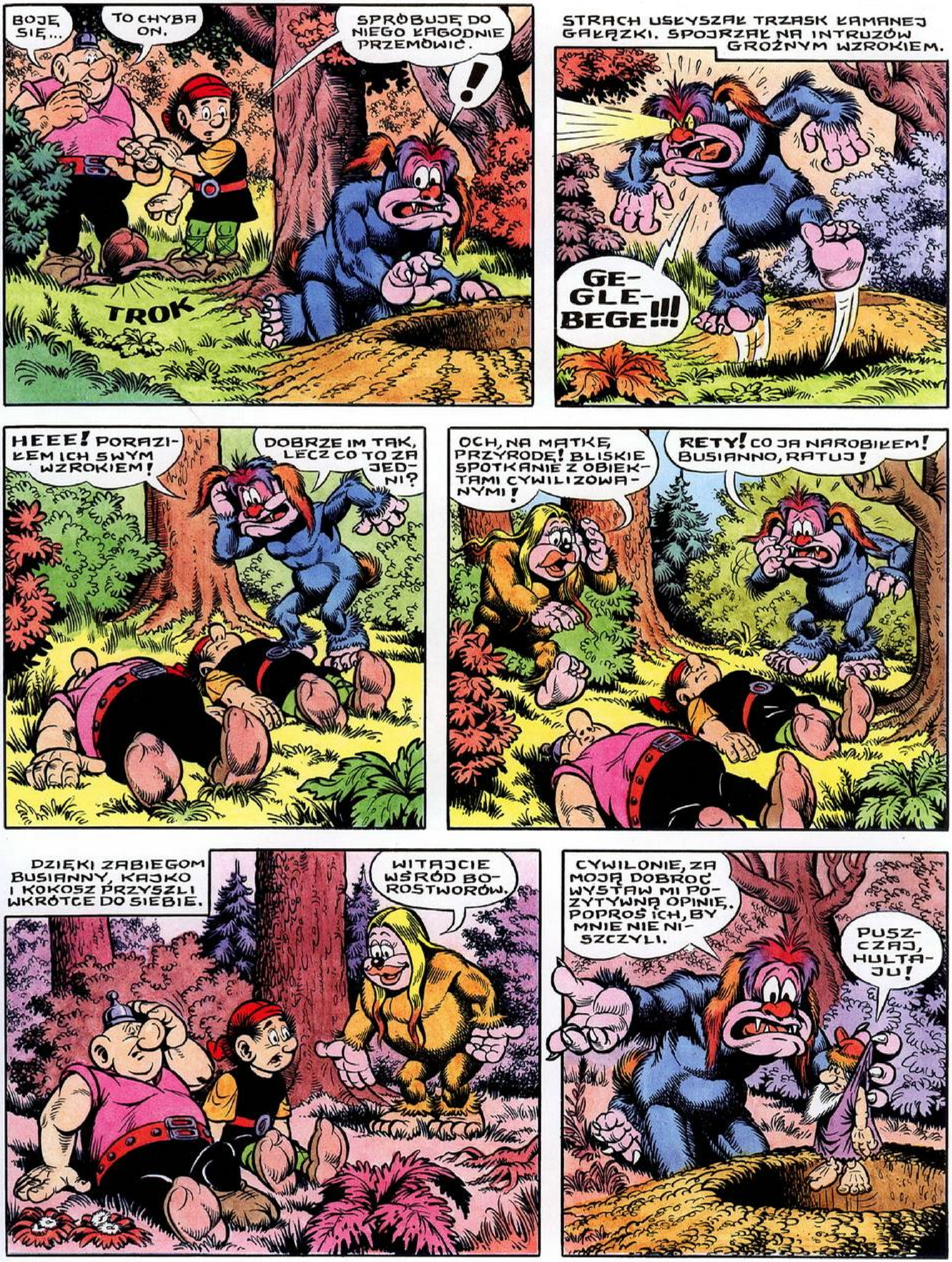

BOJĘ SIĘ...
TO CHYBA ON.
SPRÓBUJĘ DO NIEGO ŁAGODNIE PRZEMÓWIĆ.
!
TROK
STRACH USŁYSZAŁ TRZASK ŁAMANEJ GAŁĄZKI. SPOJRZAŁ NA INTRUZÓW GROŹNYM WZROKIEM.
GE-GLE-BEGE!!!
HEEE! PORAZIŁEM ICH SWYM WZROKIEM!
DOBRZE IM TAK, LECZ CO TO ZA JEDNI?
OCH, NA MATKĘ PRZYRODĘ! BLISKIE SPOTKANIE Z OBIEKTAMI CYWILIZOWANYMI!
RETY! CO JA NAROBIŁEM! BUSIANNO, RATUJ!
DZIĘKI ZABIEGOM BUSIANNY, KAJKO I KOKOSZ PRZYSZLI WKRÓTCE DO SIEBIE.
WITAJCIE WŚRÓD BOROSTWORÓW.
CYWILONIE, ZA MOJĄ DOBROĆ WYSTAW MI POZYTYWNĄ OPINIĘ. POPROŚ ICH, BY MNIE NIE NISZCZYLI.
PUSZCZAJ, HULTAJU!

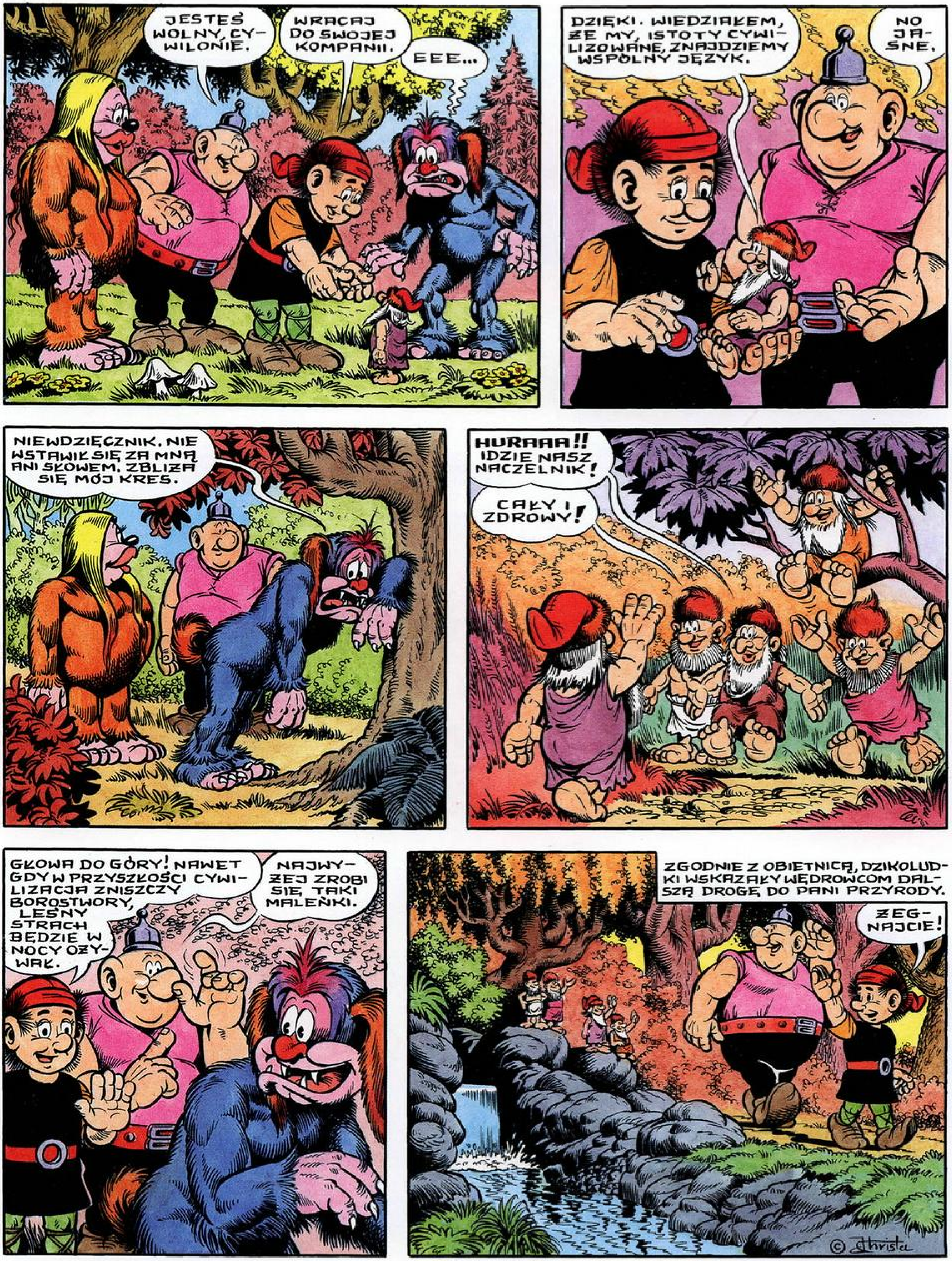
JESTEŚ WOLNY, CYWILONIE.
WRACAJ DO SWOJEJ KOMPANII.
EEE...
DZIĘKI. WIEDZIAŁEM, ŻE MY, ISTOTY CYWILIZOWANE, ZNAJDZIEMY WSPÓLNY JĘZYK.
NO JASNE.
NIEWDZIĘCZNIK. NIE WSTAWIŁ SIĘ ZA MNĄ ANI SŁOWEM. ZBLIŻA SIĘ MÓJ KRES.
HURAAA!! IDZIE NASZ NACZELNIK!
CAŁY I ZDROWY!
GŁOWA DO GÓRY! NAWET GDY W PRZYSZŁOŚCI CYWILIZACJA ZNISZCZY BOROSTWORY, LEŚNY STRACH BĘDZIE W NOCY OŻYWAŁ.
NAJWYŻEJ ZROBI SIĘ TAKI MALEŃKI.
ZGODNIE Z OBIETNICĄ, DZIKOLUDKI WSKAZAŁY WĘDROWCOM DALSZĄ DROGĘ DO PANI PRZYRODY.
ŻEGNAJCIE!
© Christa

Figlarz Bugi

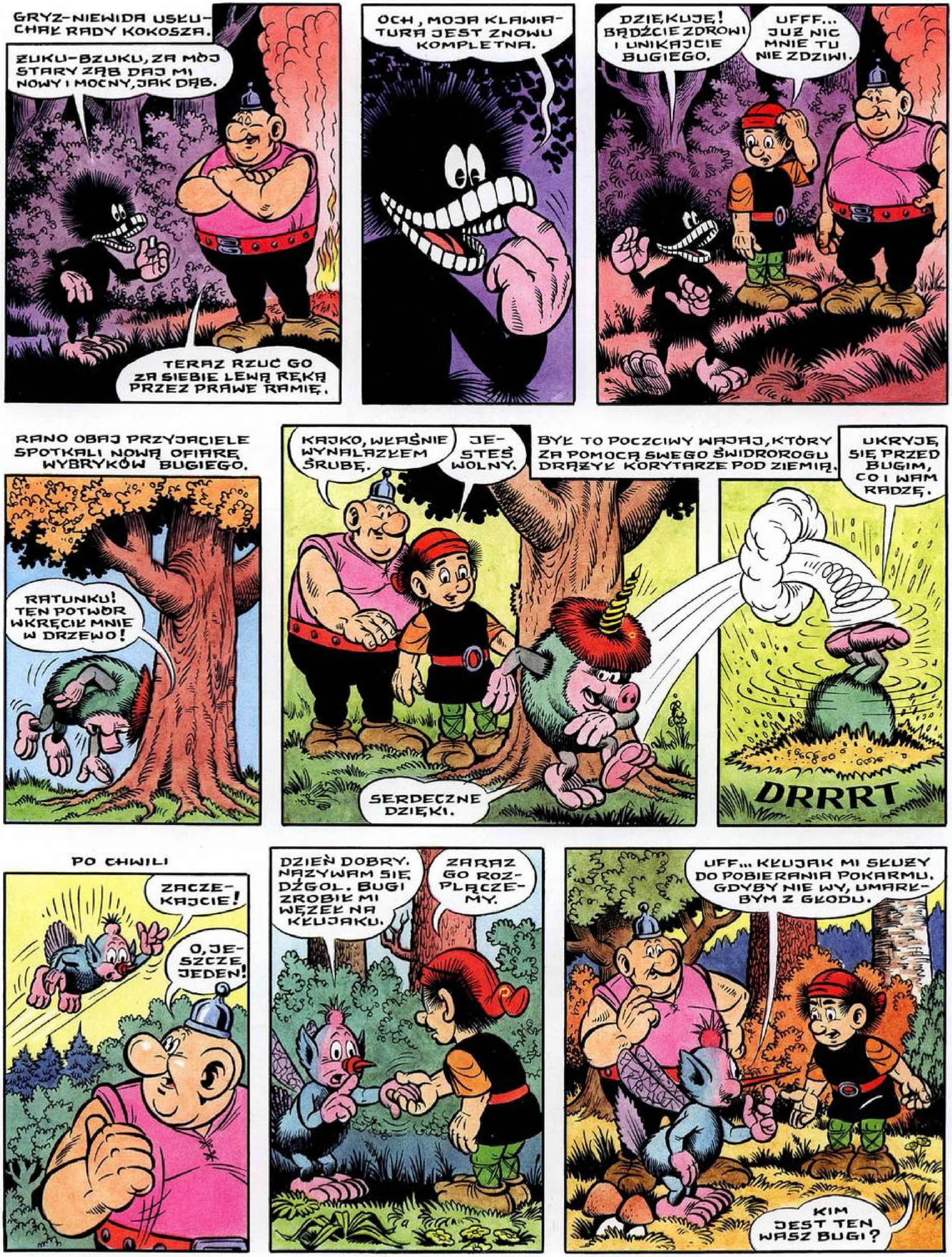
GRYZ-NIEWIDA USŁUCHAŁ RADY KOKOSZA.
ŻUKU-BZUKU, ZA MÓJ STARY ZĄB DAJ MI NOWY I MOCNY, JAK DĄB.
TERAZ RZUĆ GO ZA SIEBIE LEWĄ RĘKĄ PRZEZ PRAWE RAMIĘ.
OCH, MOJA KLAWIATURA JEST ZNOWU KOMPLETNA.
DZIĘKUJĘ! BĄDŹCIE ZDROWI I UNIKAJCIE BUGIEGO.
UFFF... JUŻ NIC MNIE TU NIE ZDZIWI.
RANO OBAJ PRZYJACIELE SPOTKALI NOWĄ OFIARĘ WYBRYKÓW BUGIEGO.
RATUNKU! TEN POTWÓR WKRĘCIŁ MNIE W DRZEWO!
KAJKO, WŁAŚNIE WYNALAZŁEM ŚRUBĘ.
JESTEŚ WOLNY.
SERDECZNE DZIĘKI.
BYŁ TO POCZCIWY WAJAJ, KTÓRY ZA POMOCĄ SWEGO ŚWIDROROGU DRĄŻYŁ KORYTARZE POD ZIEMIĄ.
UKRYJĘ SIĘ PRZED BUGIM, CO I WAM RADZĘ.
DRRRT
PO CHWILI
ZACZEKAJCIE!
O, JESZCZE JEDEN!
DZIEŃ DOBRY. NAZYWAM SIĘ DŹGOL. BUGI ZROBIŁ MI WĘZEŁ NA KŁUJAKU.
ZARAZ GO ROZPLĄCZEMY.
UFF... KŁUJAK MI SŁUŻY DO POBIERANIA POKARMU. GDYBY NIE WY, UMARŁBYM Z GŁODU.
KIM JEST TEN WASZ BUGI?

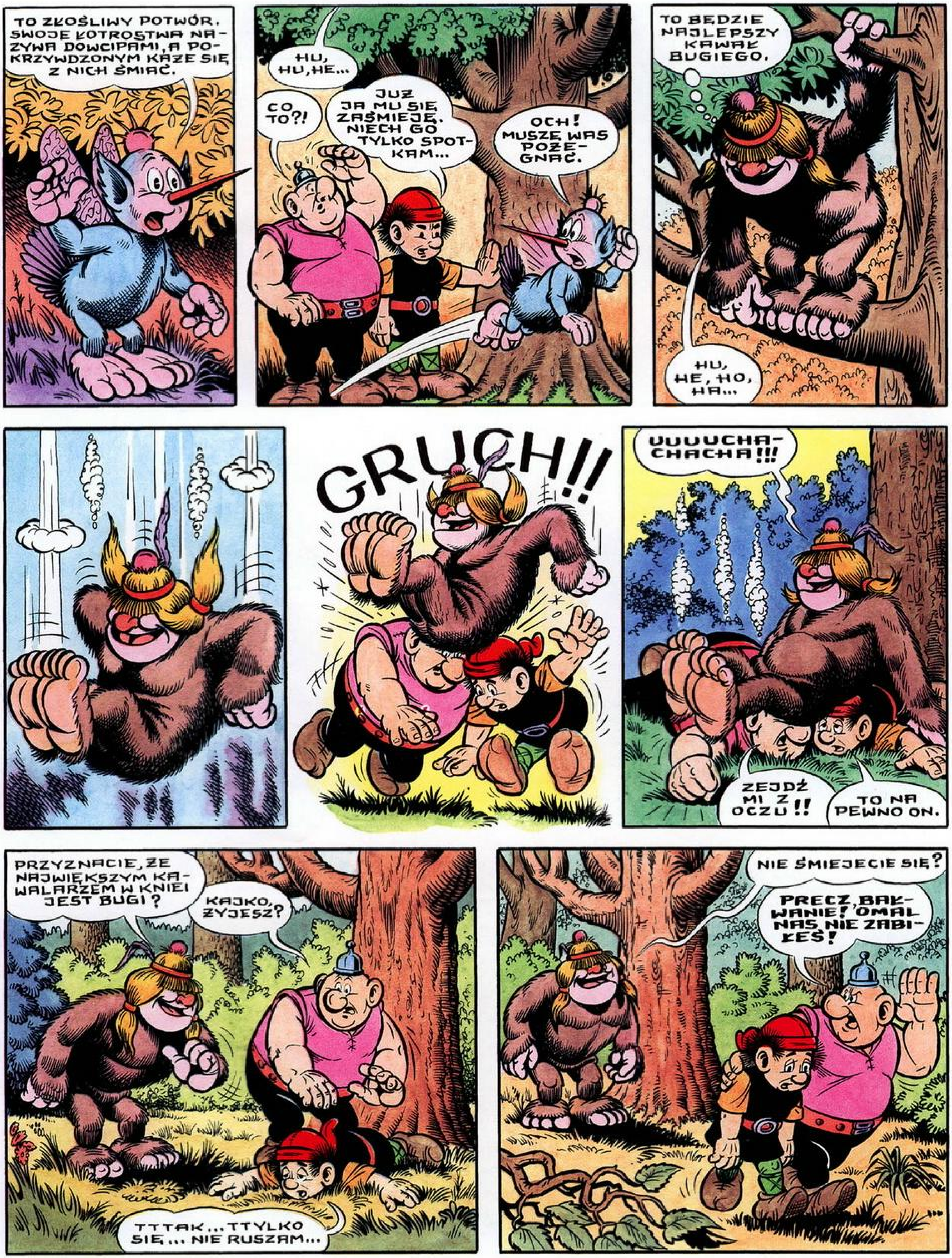
TO ZŁOŚLIWY POTWÓR. SWOJE ŁOTROSTWA NAZYWA DOWCIPAMI, A POKRZYWDZONYM KAŻE SIĘ Z NICH ŚMIAĆ.
HU, HU, HE...
CO TO?!
JUŻ JA MU SIĘ ZAŚMIEJĘ. NIECH GO TYLKO SPOTKAM...
OCH! MUSZĘ WAS POŻEGNAĆ.
TO BĘDZIE NAJLEPSZY KAWAŁ BUGIEGO.
HU, HE, HO, HA...
GRUCH!!
UUUUCHACHACHA!!!
ZEJDŹ MI Z OCZU!!
TO NA PEWNO ON.
PRZYZNACIE, ŻE NAJWIĘKSZYM KAWALARZEM W KNIEI JEST BUGI?
KAJKO, ŻYJESZ?
TTTAK... TTYLKO SIĘ... NIE RUSZAM...
NIE ŚMIEJECIE SIĘ?
PRECZ, BAŁWANIE! OMAL NAS NIE ZABIŁEŚ!

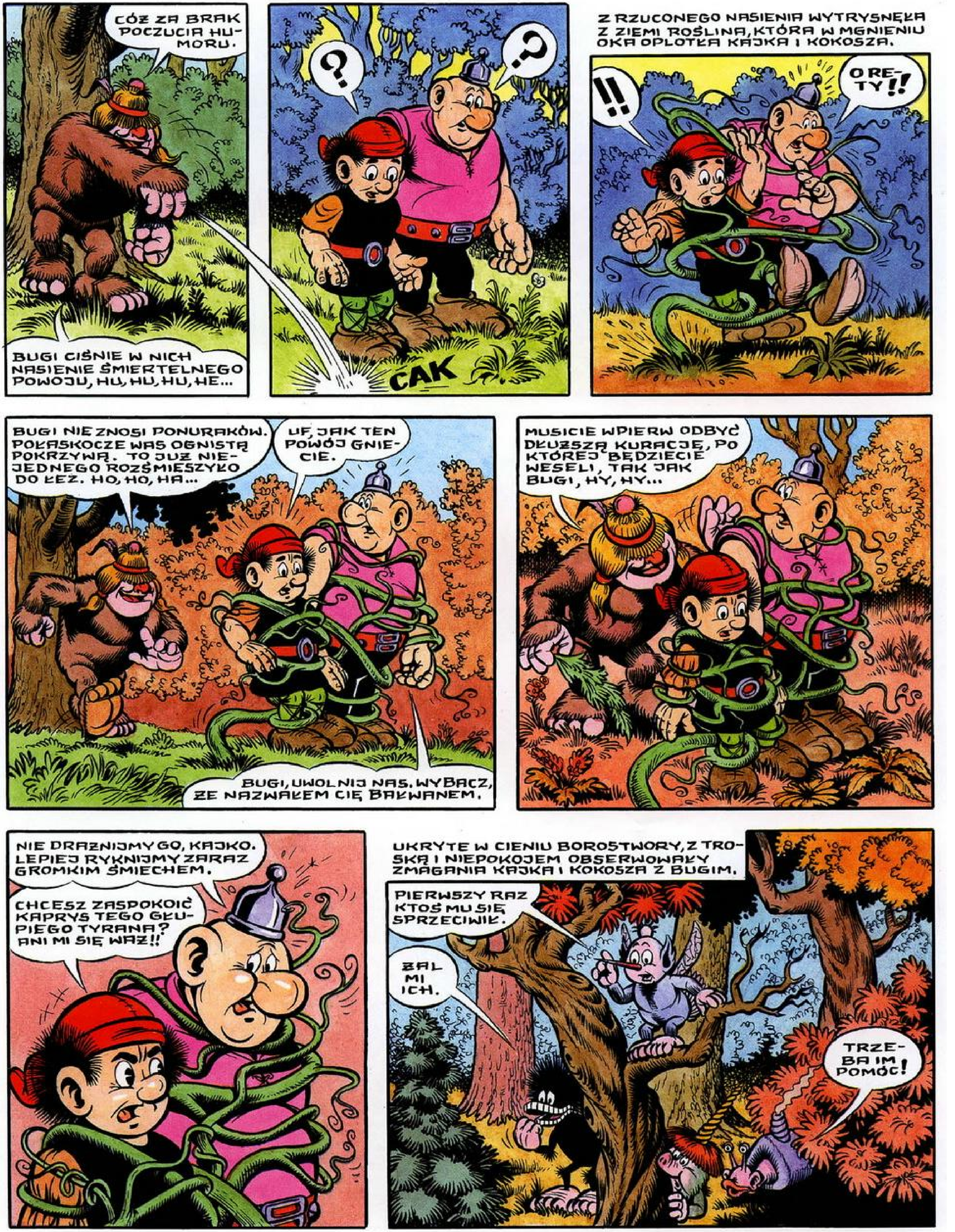
CÓŻ ZA BRAK POCZUCIA HUMORU.
BUGI CIŚNIE W NICH NASIENIE ŚMIERTELNEGO POWOJU, HU, HU, HU, HE...
?
?
CAK
Z RZUCONEGO NASIENIA WYTRYSNĘŁA Z ZIEMI ROŚLINA, KTÓRA W MGNIENIU OKA OPLOTŁA KAJKA I KOKOSZA.
!!
O RETY!!
BUGI NIE ZNOSI PONURAKÓW. POŁASKOCZE WAS OGNISTĄ POKRZYWĄ. TO JUŻ NIEJEDNEGO ROZŚMIESZYŁO DO ŁEZ. HO, HO, HA...
UF, JAK TEN POWÓJ GNIECIE.
BUGI, UWOLNIJ NAS. WYBACZ, ŻE NAZWAŁEM CIĘ BAŁWANEM.
MUSICIE WPIERW ODBYĆ DŁUŻSZĄ KURACJĘ, PO KTÓREJ BĘDZIECIE WESELI, TAK JAK BUGI, HY, HY...
NIE DRAŻNIJMY GO, KAJKO. LEPIEJ RYKNIJMY ZARAZ GROMKIM ŚMIECHEM.
CHCESZ ZASPOKOIĆ KAPRYS TEGO GŁUPIEGO TYRANA? ANI MI SIĘ WAŻ!!
UKRYTE W CIENIU BOROSTWORY, Z TROSKĄ I NIEPOKOJEM OBSERWOWAŁY ZMAGANIA KAJKA I KOKOSZA Z BUGIM.
PIERWSZY RAZ KTOŚ MU SIĘ SPRZECIWIŁ.
ŻAL MI ICH.
TRZEBA IM POMÓC!

PIERWSZY DO CZYNU PRZYSTĄPIŁ WAJAJ.
ZACZEKAJCIE. POSZUKAM POD ZIEMIĄ KO-RZEŃ-SENA.
TO DOBRY POMYSŁ.
DRRRT
OTO KO-RZEŃ-SEN!
BRAWO!
KTO MA OGIEŃ?
FAJFI!
POSPIESZ SIĘ!
JUŻ PĘDZĘ. SŁUŻĘ OGNIEM.
GOTOWE. PALI SIĘ!
LEĆ, DŻGOLU. PODRZUĆ TO BUGIEMU.
BĄDŹ OSTROŻNY.
?
NIUCH NIUCH
DYM Z KO-RZEŃ-SENA MIAŁ WŁAŚCIWOŚCI USYPIAJĄCE.
POF!

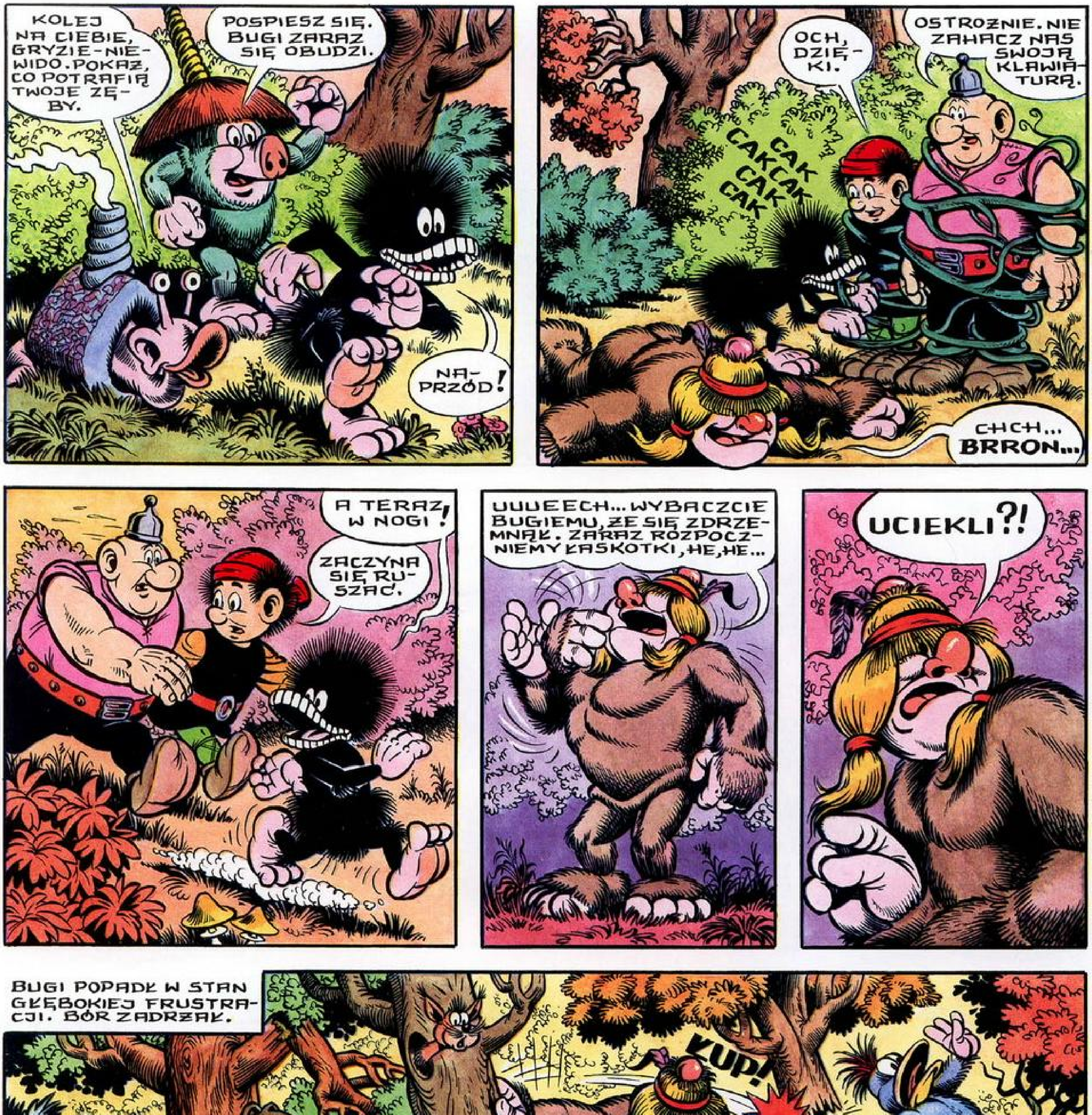
KOLEJ NA CIEBIE, GRYZIE-NIE-WIDO. POKAŻ, CO POTRAFIĄ TWOJE ZĘBY.
POSPIESZ SIĘ. BUGI ZARAZ SIĘ OBUDZI.
NAPRZÓD!
OCH, DZIĘKI.
OSTROŻNIE. NIE ZAHACZ NAS SWOJĄ KLAWIATURĄ.
CAK CAKCAK CAK CAK
CHCH... BRRON...
A TERAZ W NOGI!
ZACZYNA SIĘ RUSZAĆ.
UUUEECH... WYBACZCIE BUGIEMU, ŻE SIĘ ZDRZEMNĄŁ. ZARAZ ROZPOCZNIEMY ŁASKOTKI, HE, HE...
UCIEKLI?!
BUGI POPADŁ W STAN GŁĘBOKIEJ FRUSTRACJI. BÓR ZADRŻAŁ.
KUP!
ŁŁAM!
TRRR!...
NIE ROZŚMIESZYŁEM ICH. CO ZA WSTYD. BUGI PRZESTAŁ BYĆ ZABAWNY.

NASTĘPNEGO DNIA KAJKO I KOKOSZ, PO DŁUGIEJ NARADZIE Z BOROSTWORAMI POSTANOWILI STAWIĆ CZOŁO BUGIEMU.
ODWAGI!
ZASTOSUJEMY SIĘ DO WASZYCH RAD.
EECH, MARNOŚĆ I LIPA...
BUGI, TYLKO SIĘ NIE DENERWUJ. WYSŁUCHAJ NAS SPOKOJNIE.
WSZYSCY UZNAJĄ CIĘ ZA NAJWIĘKSZEGO DOWCIPNISIA, JEŚLI TY TAKŻE DOCENISZ POCZUCIE HUMORU INNYCH.
POZWÓL NAM TAKŻE POŻARTOWAĆ.
ZGODA. PRZEKONACIE SIĘ, ŻE BUGI ZNA SIĘ NA ŻARTACH. BUGI TO WESOŁEK, CHOĆ NIEKTÓRZY SĄDZĄ INACZEJ.
ZACZNIJMY ZATEM NASZE FIGLE.
USIĄDŹ SOBIE WYGODNIE POD DRZEWEM.
SIADAM.
HOOO?
CAK CAK CAK CAK
HAAAAA!!!

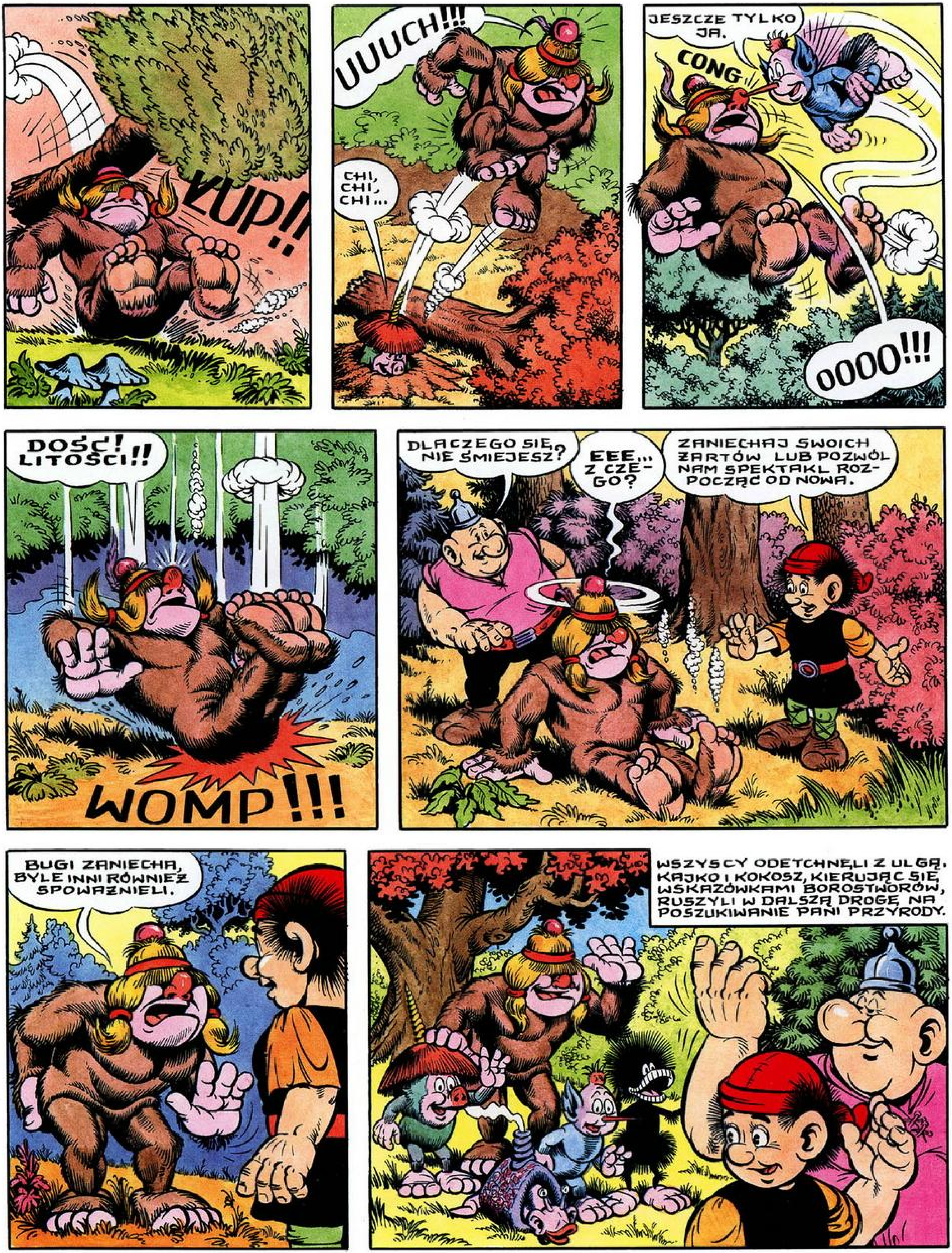
ŁUP!!
UUUCH!!!
CHI, CHI, CHI...
JESZCZE TYLKO JA.
CONG
OOOO!!!
DOŚĆ! LITOŚCI!!
WOMP!!!
DLACZEGO SIĘ NIE ŚMIEJESZ?
EEE... Z CZEGO?
ZANIECHAJ SWOICH ŻARTÓW LUB POZWÓL NAM SPEKTAKL ROZPOCZĄĆ OD NOWA.
BUGI ZANIECHA, BYLE INNI RÓWNIEŻ SPOWAŻNIELI.
WSZYSCY ODETCHNĘLI Z ULGĄ. KAJKO I KOKOSZ, KIERUJĄC SIĘ WSKAZÓWKAMI BOROSTWORÓW, RUSZYLI W DALSZĄ DROGĘ NA POSZUKIWANIE PANI PRZYRODY.

Odmieniony Kajko

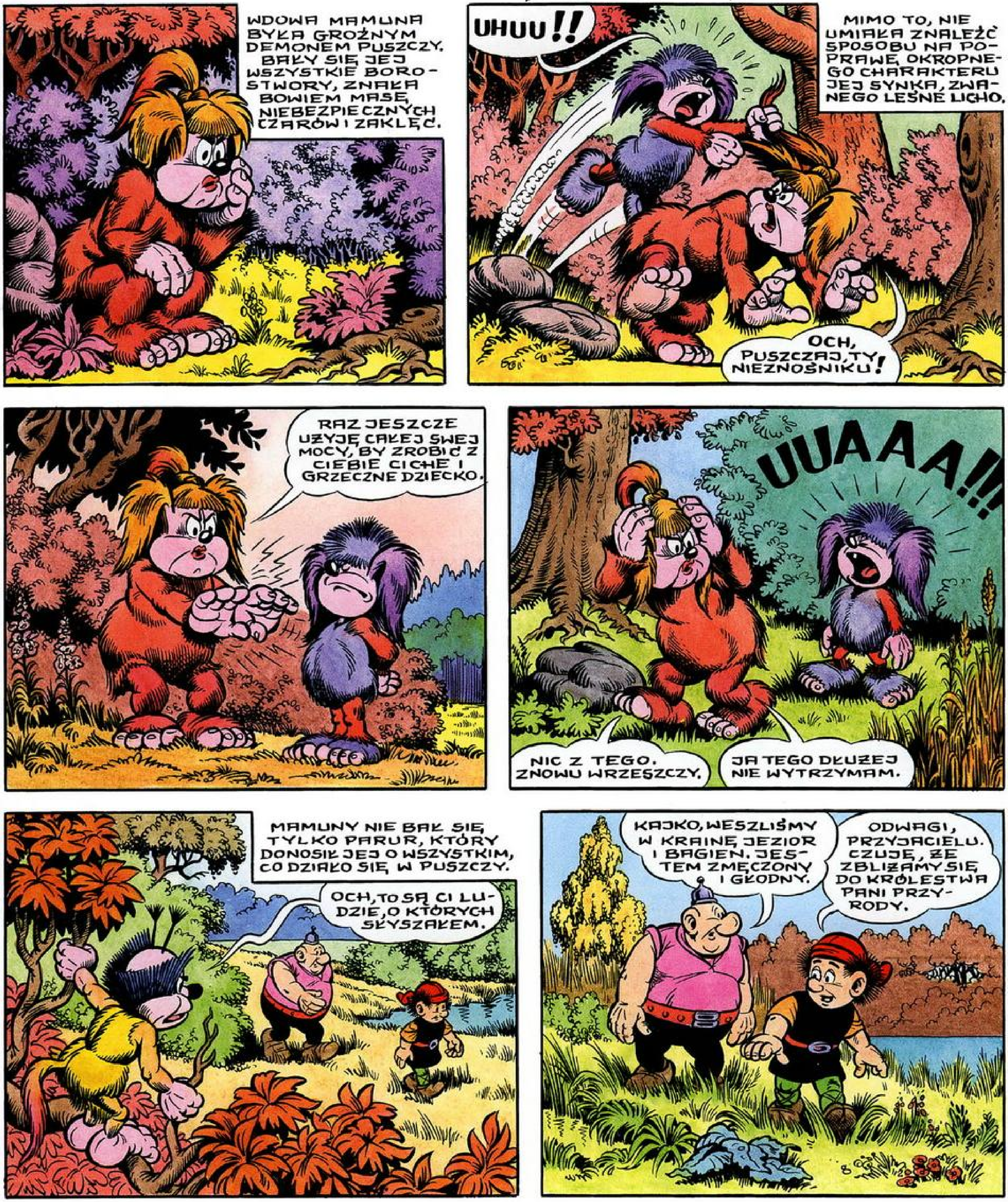

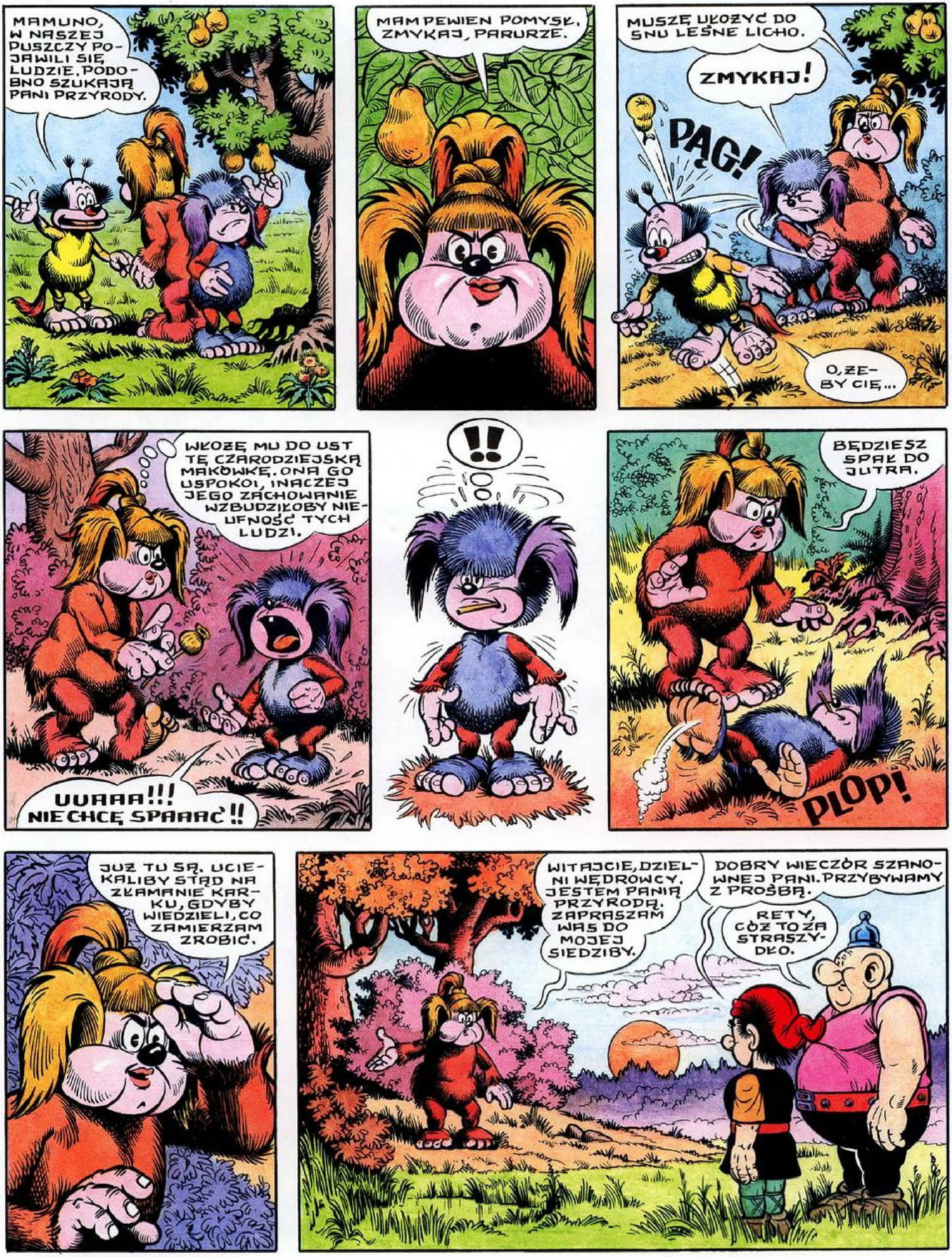
MAMUNO, W NASZEJ PUSZCZY POJAWILI SIĘ LUDZIE. PODOBNO SZUKAJĄ PANI PRZYRODY.
MAM PEWIEN POMYSŁ. ZMYKAJ, PARURZE.
MUSZĘ UŁOŻYĆ DO SNU LEŚNE LICHO.
ZMYKAJ!
PĄG!
O, ŻEBY CIĘ...
WŁOŻĘ MU DO UST TĘ CZARODZIEJSKĄ MAKÓWKĘ. ONA GO USPOKOI, INACZEJ JEGO ZACHOWANIE WZBUDZIŁOBY NIEUFNOŚĆ TYCH LUDZI.
UUAAA!!! NIE CHCĘ SPAAAĆ!!
!!
BĘDZIESZ SPAŁ DO JUTRA.
PLOP!
JUŻ TU SĄ. UCIEKALIBY STĄD NA ZŁAMANIE KARKU, GDYBY WIEDZIELI, CO ZAMIERZAM ZROBIĆ.
WITAJCIE, DZIELNI WĘDROWCY. JESTEM PANIĄ PRZYRODĄ. ZAPRASZAM WAS DO MOJEJ SIEDZIBY.
DOBRY WIECZÓR SZANOWNEJ PANI. PRZYBYWAMY Z PROŚBĄ.
RETY, CÓŻ TO ZA STRASZYDŁO.

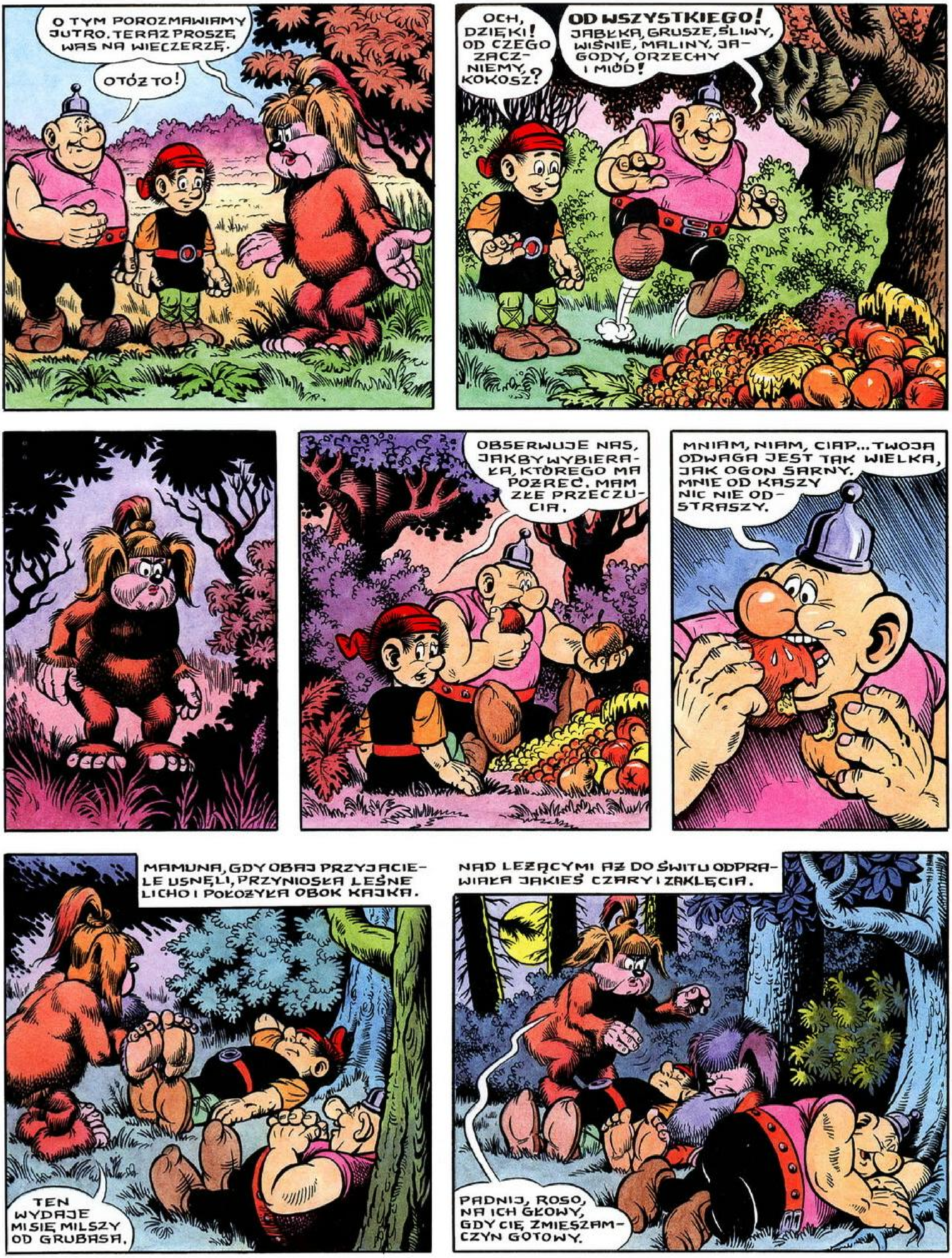

O TYM POROZMAWIAMY JUTRO. TERAZ PROSZĘ WAS NA WIECZERZĘ.
OTÓŻ TO!
OCH, DZIĘKI! OD CZEGO ZACZNIEMY, KOKOSZ?
OD WSZYSTKIEGO! JABŁKA, GRUSZE, ŚLIWY, WIŚNIE, MALINY, JAGODY, ORZECHY I MIÓD!
OBSERWUJE NAS, JAKBY WYBIERAŁA, KTÓREGO MA POŻREĆ. MAM ZŁE PRZECZUCIA.
MNIAM, NIAM, CIAP... TWOJA ODWAGA JEST TAK WIELKA, JAK OGON SARNY. MNIE OD KASZY NIC NIE ODSTRASZY.
MAMUNA, GDY OBAJ PRZYJACIELE USNĘLI, PRZYNIOSŁA LEŚNE LICHO I POŁOŻYŁA OBOK KAJKA.
TEN WYDAJE MI SIĘ MILSZY OD GRUBASA.
NAD LEŻĄCYMI AŻ DO ŚWITU ODPRAWIAŁA JAKIEŚ CZARY I ZAKLĘCIA.
PADNIJ, ROSO, NA ICH GŁOWY, GDY CIĘ ZMIESZAM- CZYN GOTOWY.

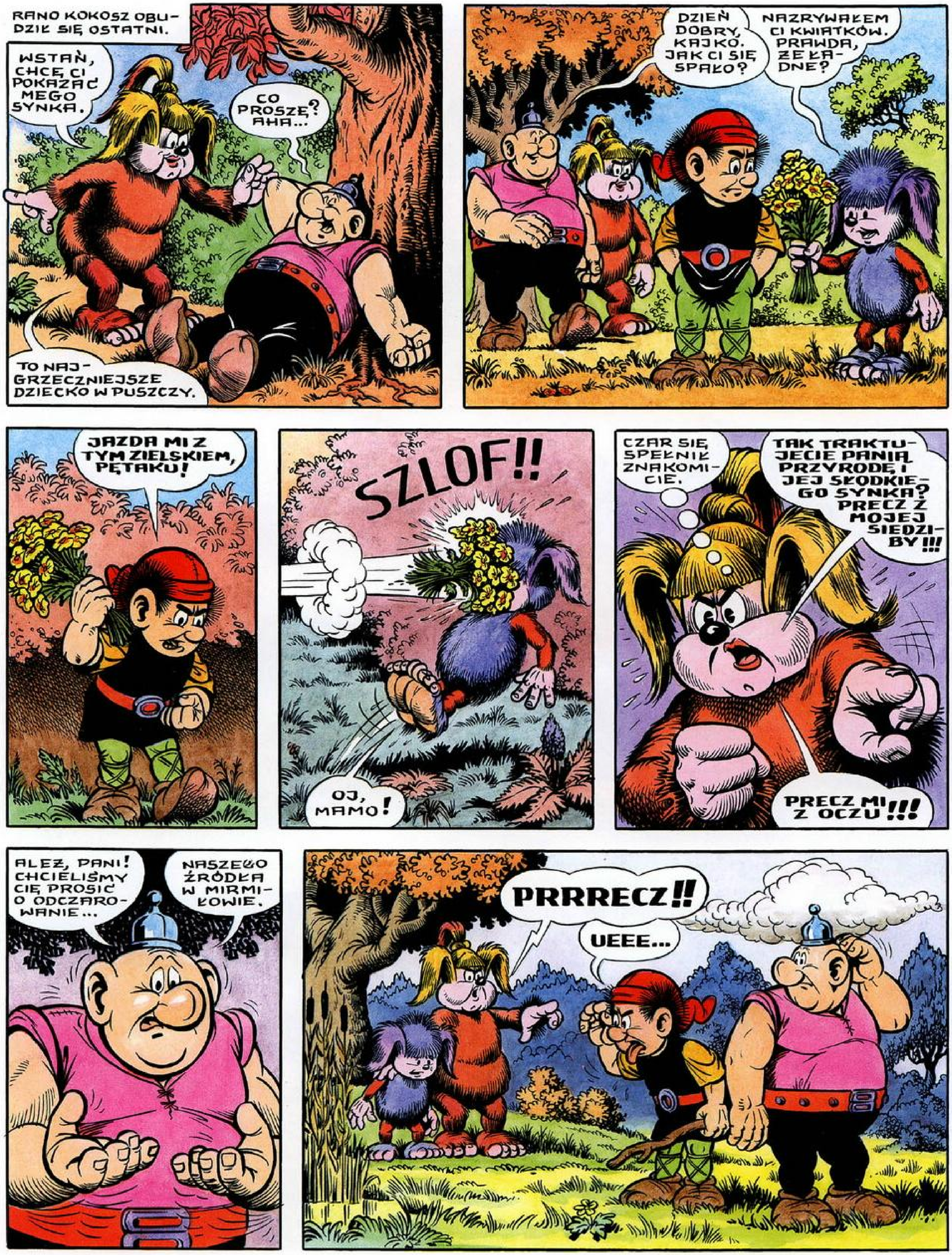
RANO KOKOSZ OBUDZIŁ SIĘ OSTATNI.
WSTAŃ, CHCĘ CI POKAZAĆ MEGO SYNKA.
CO PROSZĘ? AHA...
TO NAJGRZECZNIEJSZE DZIECKO W PUSZCZY.
DZIEŃ DOBRY, KAJKO. JAK CI SIĘ SPAŁO?
NAZRYWAŁEM CI KWIATKÓW. PRAWDA, ŻE ŁADNE?
JAZDA MI Z TYM ZIELSKIEM, PĘTAKU!
SZLOF!!
OJ, MAMO!
CZAR SIĘ SPEŁNIŁ ZNAKOMICIE.
TAK TRAKTUJECIE PANIĄ PRZYRODĘ I JEJ SŁODKIEGO SYNKA? PRECZ Z MOJEJ SIEDZIBY!!!
PRECZ MI Z OCZU!!!
ALEŻ, PANI! CHCIELIŚMY CIĘ PROSIĆ O ODCZAROWANIE...
NASZEGO ŹRÓDŁA W MIRMIŁOWIE.
PRRRECZ!!
UEEE...

KAJKO, STÓJ! JAKIE LICHO W CIEBIE WSTĄPIŁO?!
PALNĘ KIJEM W TĘ POCZWARĘ!
RZUCONY KIJ, MOCĄ CZARÓW MAMUNY ZAWRÓCIŁ...
CHI, CHI, CHI...
... I TRAFIŁ W KAJKA.
PONG!!!
ZAMORDOWAŁA MNIE!! JESTEM ZUPEŁNIE MARTWY! NIE MOGĘ SIĘ RUSZAAAĆ!!!
PRZESTAŃ WRZESZCZEĆ. WEZMĘ CIĘ NA BARANA I ZMYKAJMY STĄD.
UAAAA!!
WIO! CÓŻ TO, NIE UMIESZ BIEC GALOPEM? JESTEŚ TAK GŁUPI, JAK GRUBY!
UF, UF...
OCH, ZMĘCZYŁEM SIĘ. KAJKO, ZEJDŹ ZE MNIE CHOĆ NA CHWILĘ.
ANI MI SIĘ ŚNI! BIEGIEM MARSZ! RACJA SILNIEJSZEGO JEST LEPSZA!

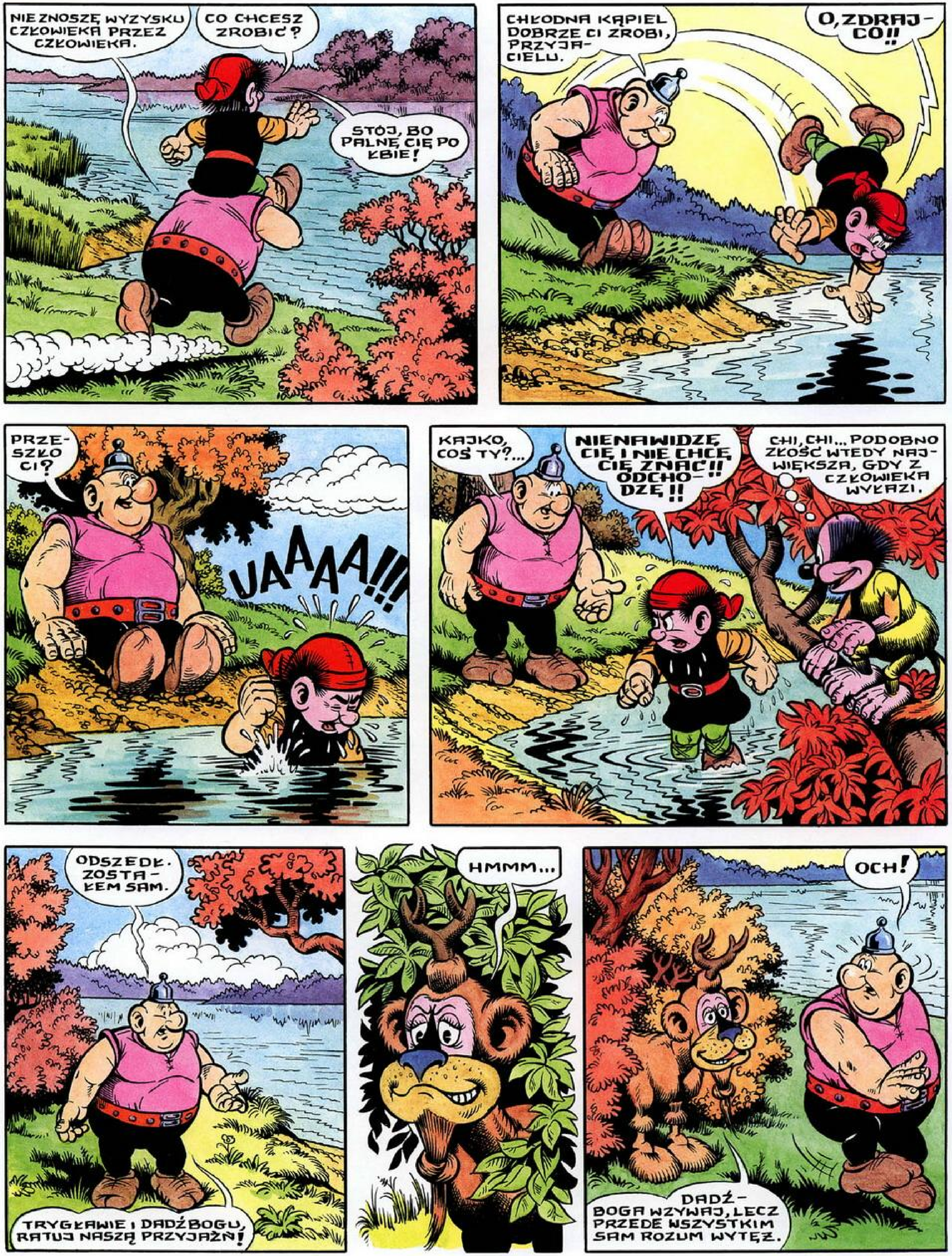
NIE ZNOSZĘ WYZYSKU CZŁOWIEKA PRZEZ CZŁOWIEKA.
CO CHCESZ ZROBIĆ?
STÓJ, BO PALNĘ CIĘ PO ŁBIE!
CHŁODNA KĄPIEL DOBRZE CI ZROBI, PRZYJACIELU.
O, ZDRAJCO!!
PRZESZŁO CI?
UAAAA!!!
KAJKO, COŚ TY?...
NIENAWIDZĘ CIĘ I NIE CHCĘ CIĘ ZNAĆ!! ODCHODZĘ!!
CHI, CHI... PODOBNO ZŁOŚĆ WTEDY NAJWIĘKSZA, GDY Z CZŁOWIEKA WYŁAZI.
ODSZEDŁ. ZOSTAŁEM SAM.
TRYGŁAWIE I DADŹBOGU, RATUJ NASZĄ PRZYJAŹŃ!
HMMM...
OCH!
DADŹBOGA WZYWAJ, LECZ PRZEDE WSZYSTKIM SAM ROZUM WYTĘŻ.

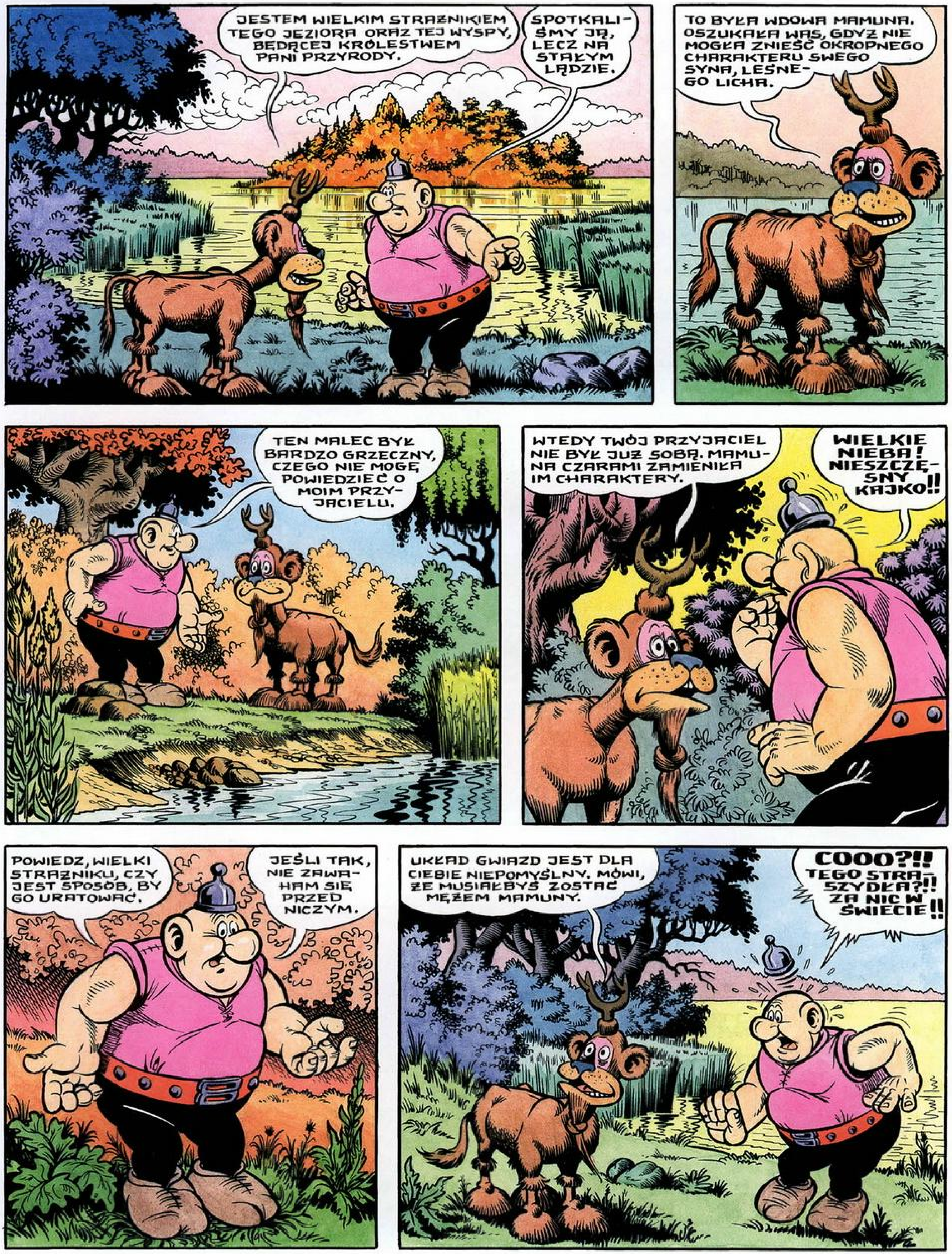
JESTEM WIELKIM STRAŻNIKIEM TEGO JEZIORA ORAZ TEJ WYSPY, BĘDĄCEJ KRÓLESTWEM PANI PRZYRODY.
SPOTKALIŚMY JĄ, LECZ NA STAŁYM LĄDZIE.
TO BYŁA WDOWA MAMUNA. OSZUKAŁA WAS, GDYŻ NIE MOGŁA ZNIEŚĆ OKROPNEGO CHARAKTERU SWEGO SYNA, LEŚNEGO LICHA.
TEN MALEC BYŁ BARDZO GRZECZNY, CZEGO NIE MOGĘ POWIEDZIEĆ O MOIM PRZYJACIELU.
WTEDY TWÓJ PRZYJACIEL NIE BYŁ JUŻ SOBĄ. MAMUNA CZARAMI ZAMIENIŁA IM CHARAKTERY.
WIELKIE NIEBA! NIESZCZĘSNY KAJKO!!
POWIEDZ, WIELKI STRAŻNIKU, CZY JEST SPOSÓB, BY GO URATOWAĆ.
JEŚLI TAK, NIE ZAWAHAM SIĘ PRZED NICZYM.
UKŁAD GWIAZD JEST DLA CIEBIE NIEPOMYŚLNY. MÓWI, ŻE MUSIAŁBYŚ ZOSTAĆ MĘŻEM MAMUNY.
COOO?!! TEGO STRASZYDŁA?!! ZA NIC W ŚWIECIE!!

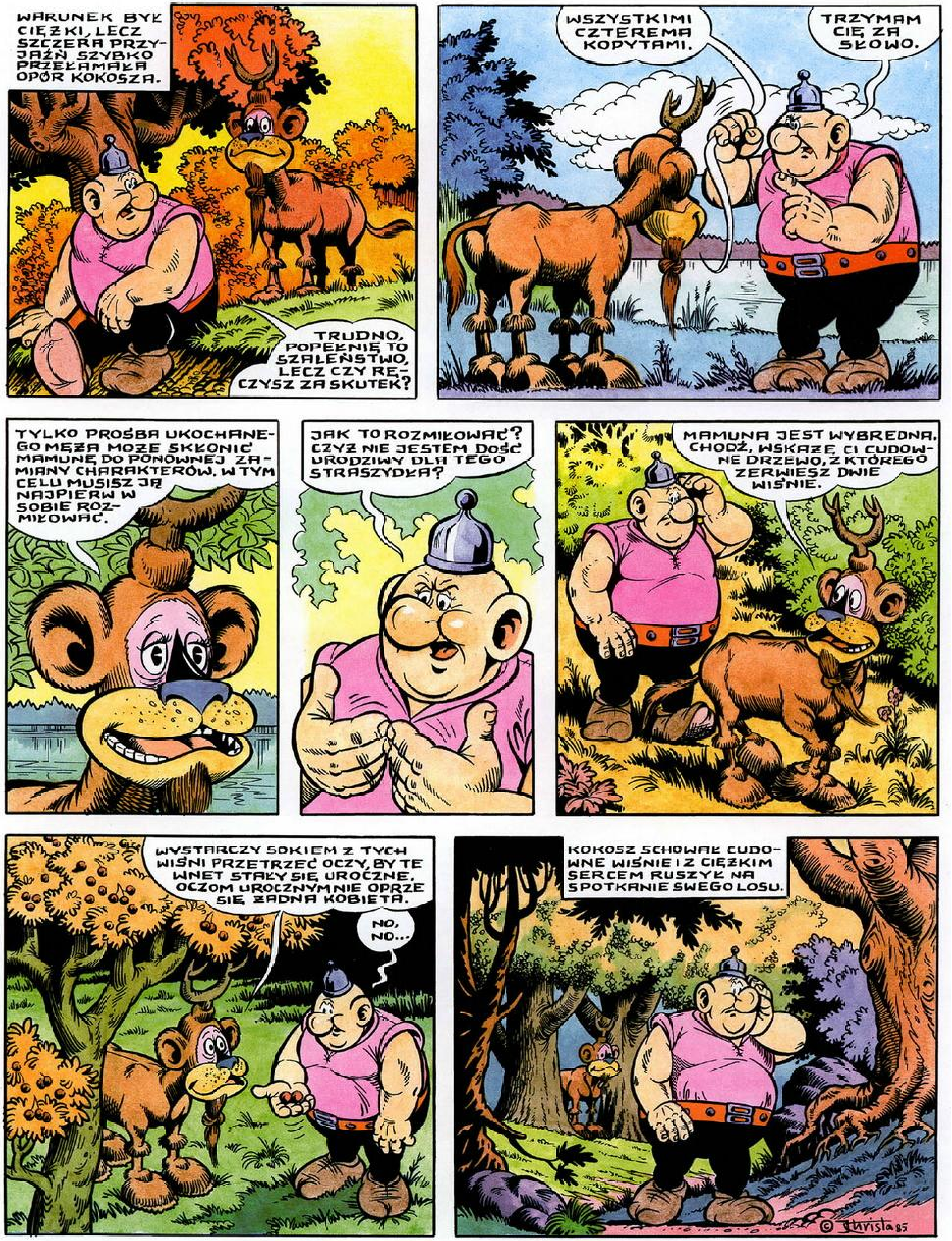

WARUNEK BYŁ CIĘŻKI, LECZ SZCZERA PRZYJAŹŃ SZYBKO PRZEŁAMAŁA OPÓR KOKOSZA.
TRUDNO, POPEŁNIĘ TO SZALEŃSTWO, LECZ CZY RĘCZYSZ ZA SKUTEK?
WSZYSTKIMI CZTEREMA KOPYTAMI.
TRZYMAM CIĘ ZA SŁOWO.
TYLKO PROŚBA UKOCHANEGO MĘŻA MOŻE SKŁONIĆ MAMUNĘ DO PONOWNEJ ZAMIANY CHARAKTERÓW. W TYM CELU MUSISZ JĄ NAJPIERW W SOBIE ROZMIŁOWAĆ.
JAK TO ROZMIŁOWAĆ? CZYŻ NIE JESTEM DOŚĆ URODZIWY DLA TEGO STRASZYDŁA?
MAMUNA JEST WYBREDNA. CHODŹ, WSKAŻĘ CI CUDOWNE DRZEWO, Z KTÓREGO ZERWIESZ DWIE WIŚNIE.
WYSTARCZY SOKIEM Z TYCH WIŚNI PRZETRZEĆ OCZY, BY TE WNET STAŁY SIĘ UROCZNE. OCZOM UROCZNYM NIE OPRZE SIĘ ŻADNA KOBIETA.
NO, NO...
KOKOSZ SCHOWAŁ CUDOWNE WIŚNIE I Z CIĘŻKIM SERCEM RUSZYŁ NA SPOTKANIE SWEGO LOSU.
© Christa 85

Pani Przyroda

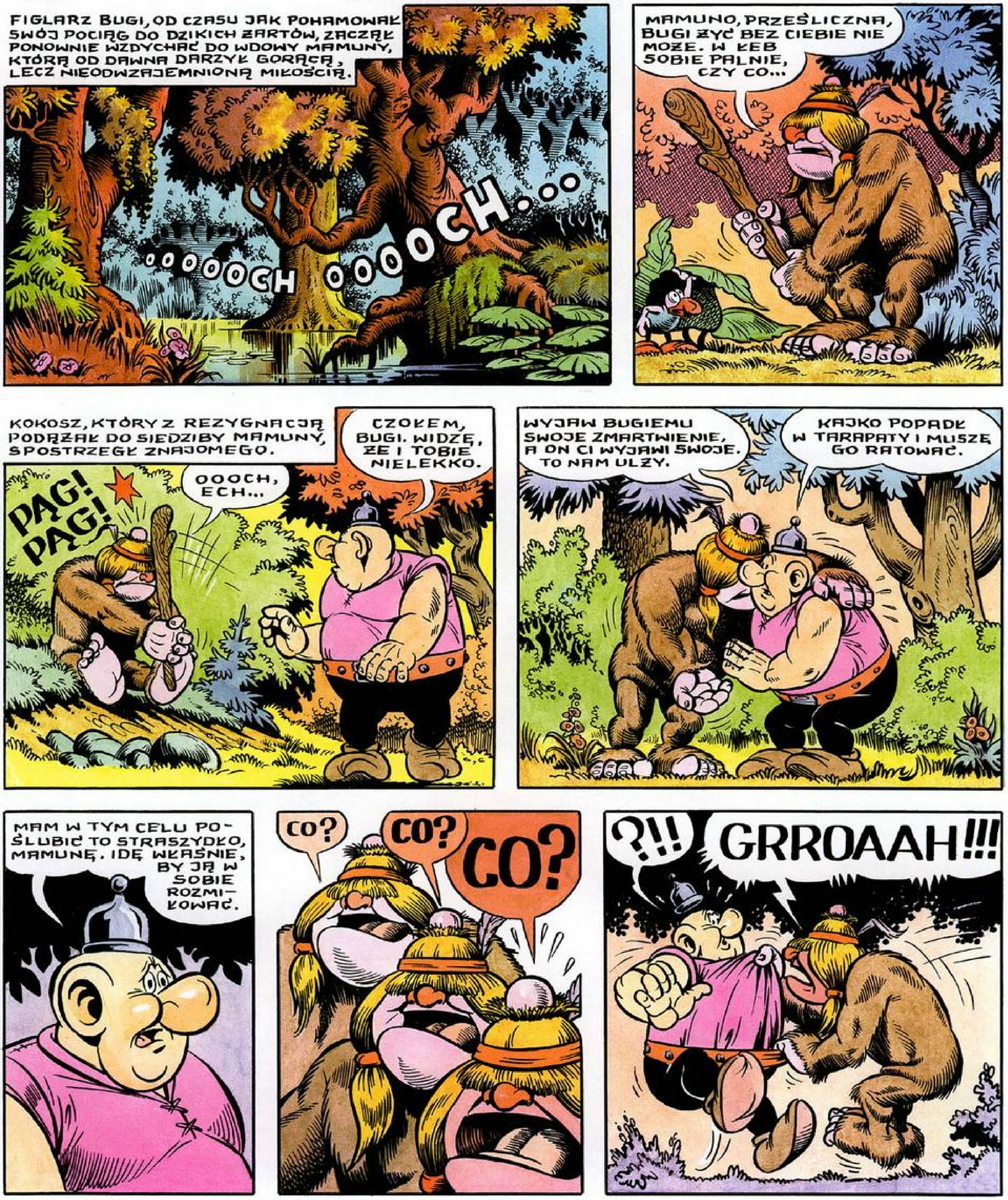

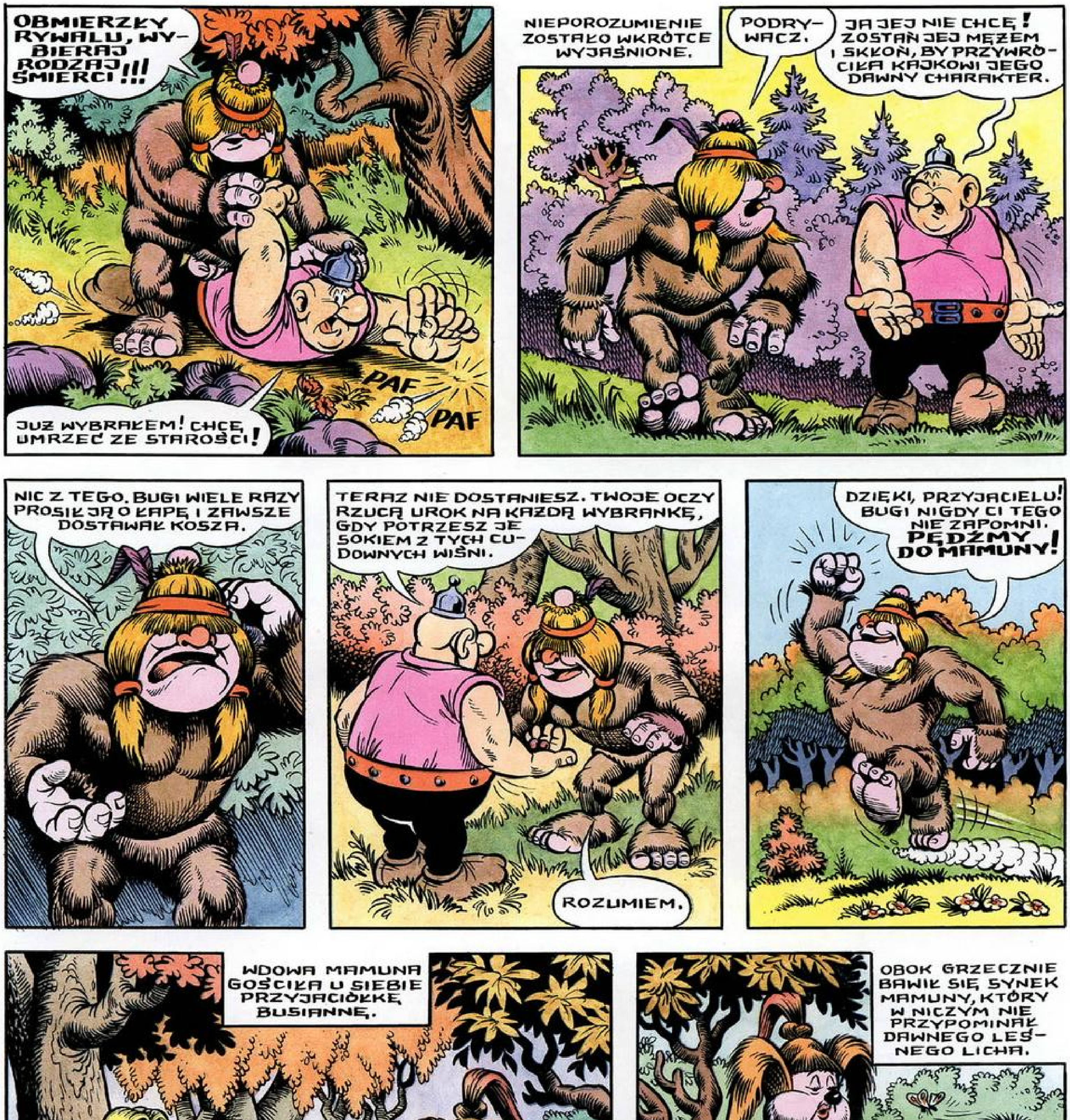
OBMIERZŁY RYWALU, WYBIERAJ RODZAJ ŚMIERCI!!!
PAF
PAF
JUŻ WYBRAŁEM! CHCĘ UMRZEĆ ZE STAROŚCI!
NIEPOROZUMIENIE ZOSTAŁO WKRÓTCE WYJAŚNIONE.
PODRYWACZ.
JA JEJ NIE CHCĘ! ZOSTAŃ JEJ MĘŻEM I SKŁOŃ, BY PRZYWRÓCIŁA KAJKOWI JEGO DAWNY CHARAKTER.
NIC Z TEGO. BUGI WIELE RAZY PROSIŁ JĄ O ŁAPĘ I ZAWSZE DOSTAWAŁ KOSZA.
TERAZ NIE DOSTANIESZ. TWOJE OCZY RZUCĄ UROK NA KAŻDĄ WYBRANKĘ, GDY POTRZESZ JE SOKIEM Z TYCH CUDOWNYCH WIŚNI.
ROZUMIEM.
DZIĘKI, PRZYJACIELU! BUGI NIGDY CI TEGO NIE ZAPOMNI. PĘDŹMY DO MAMUNY!
WDOWA MAMUNA GOŚCIŁA U SIEBIE PRZYJACIÓŁKĘ BUSIANNĘ.
CZY NADAL DRĘCZYSZ TEGO NIESZCZĘSNEGO BUGIEGO?
OBOK GRZECZNIE BAWIŁ SIĘ SYNEK MAMUNY, KTÓRY W NICZYM NIE PRZYPOMINAŁ DAWNEGO LEŚNEGO LICHA.
NATURALNIE, NIECH TROCHĘ POCIERPI, ZANIM OTRZYMA MOJĄ ZGODĘ.

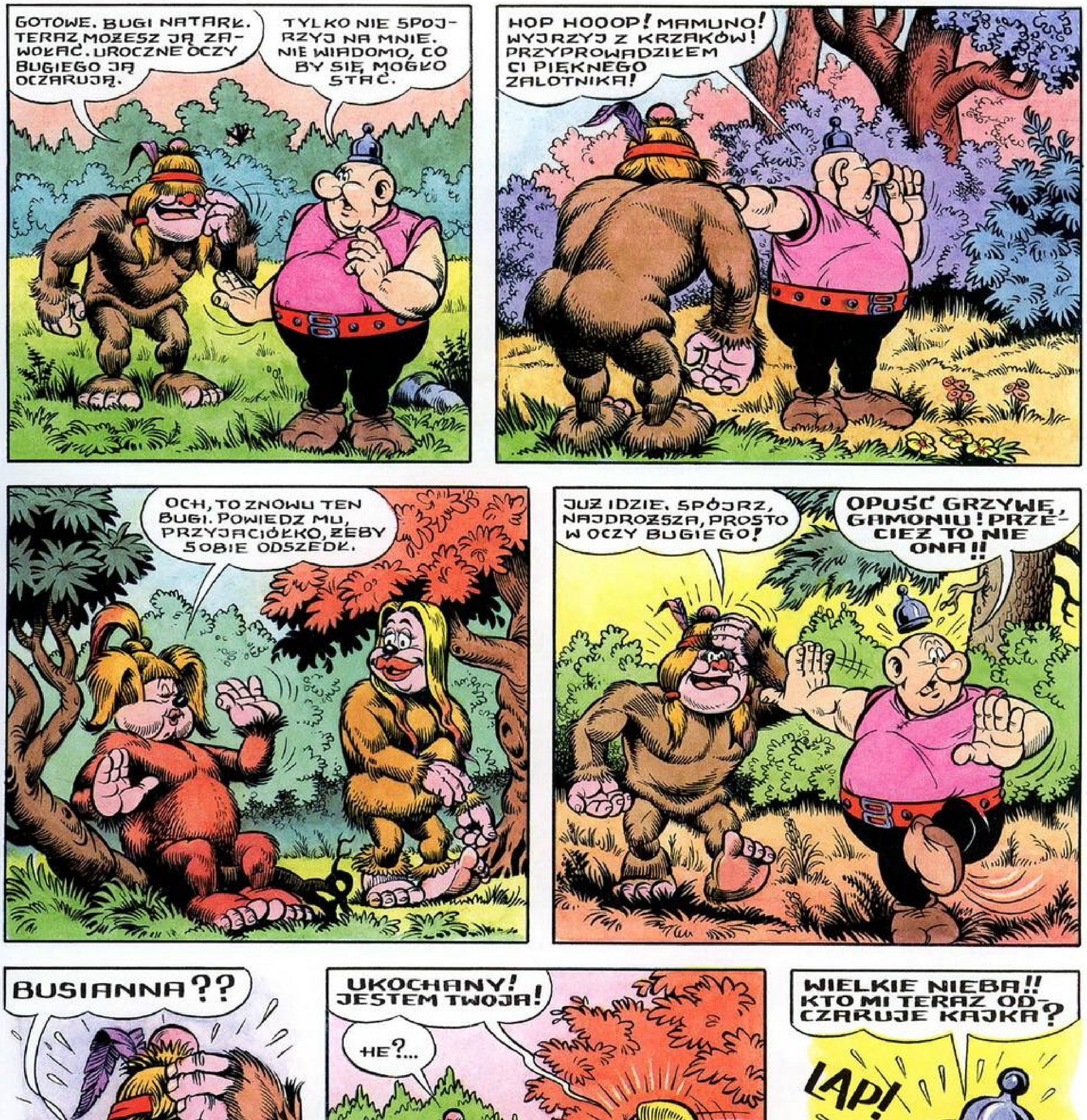
GOTOWE. BUGI NATARŁ. TERAZ MOŻESZ JĄ ZAWOŁAĆ. UROCZNE OCZY BUGIEGO JĄ OCZARUJĄ.
TYLKO NIE SPOJRZYJ NA MNIE. NIE WIADOMO, CO BY SIĘ MOGŁO STAĆ.
HOP HOOOP! MAMUNO! WYJRZYJ Z KRZAKÓW! PRZYPROWADZIŁEM CI PIĘKNEGO ZALOTNIKA!
OCH, TO ZNOWU TEN BUGI. POWIEDZ MU, PRZYJACIÓŁKO, ŻEBY SOBIE ODSZEDŁ.
JUŻ IDZIE. SPÓJRZ, NAJDROŻSZA, PROSTO W OCZY BUGIEGO!
OPUŚĆ GRZYWĘ, GAMONIU! PRZECIEŻ TO NIE ONA!!
BUSIANNA??
UKOCHANY! JESTEM TWOJA!
HE?...
WIELKIE NIEBA!! KTO MI TERAZ ODCZARUJE KAJKA?
ŁAP!

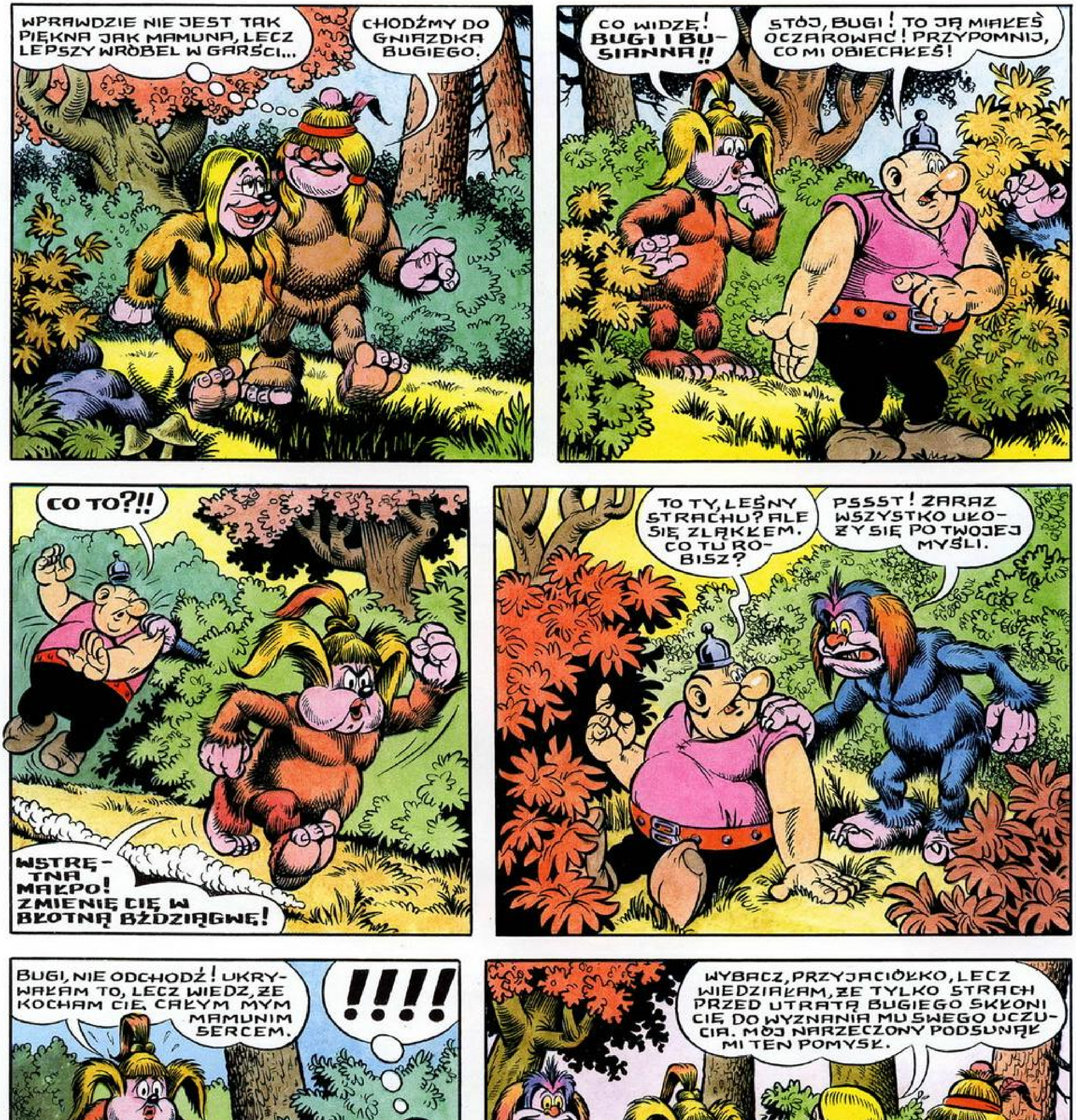

WPRAWDZIE NIE JEST TAK PIĘKNA JAK MAMUNA, LECZ LEPSZY WRÓBEL W GARŚCI...
CHODŹMY DO GNIAZDKA BUGIEGO.
CO WIDZĘ! BUGI I BUSIANNA!!
STÓJ, BUGI! TO JĄ MIAŁEŚ OCZAROWAĆ! PRZYPOMNIJ, CO MI OBIECAŁEŚ!
CO TO?!!
WSTRĘTNA MAŁPO! ZMIENIĘ CIĘ W BŁOTNĄ BŹDZIĄGWĘ!
TO TY, LEŚNY STRACHU? ALE SIĘ ZLĄKŁEM. CO TU ROBISZ?
PSSST! ZARAZ WSZYSTKO UŁOŻY SIĘ PO TWOJEJ MYŚLI.
BUGI, NIE ODCHODŹ! UKRYWAŁAM TO, LECZ WIEDZ, ŻE KOCHAM CIĘ CAŁYM MYM MAMUNIM SERCEM.
!!!!
WYBACZ, PRZYJACIÓŁKO, LECZ WIEDZIAŁAM, ŻE TYLKO STRACH PRZED UTRATĄ BUGIEGO SKŁONI CIĘ DO WYZNANIA MU SWEGO UCZUCIA. MÓJ NARZECZONY PODSUNĄŁ MI TEN POMYSŁ.

KTOŚ TU BUGIM MANIPULUJE.
JAK TO? NIE KOCHASZ WIĘC BUGIEGO?
SKĄDŻE, TO BYŁ ŻART. MIŁUJĘ TYLKO MEGO STRACHA.
BUGI!!
MAMUNO!!
W JAKI SPOSÓB OPARŁAŚ SIĘ UROCZNYM OCZOM BUGIEGO?
CUDOWNE WIŚNIE SWOJĄ MOC MOGŁY PRZEKAZAĆ TYLKO TEMU, KOMU ZOSTAŁY PRZEZNACZONE, A WIĘC TOBIE.
UFFF... NIE BĘDĘ ROZPACZAŁ, ŻE Z TEJ MOCY NIE SKORZYSTAŁEM.
NAJDROŻSZA, BUGI OBIECAŁ, ŻE ZWRÓCISZ JEGO PRZYJACIELOWI DAWNY CHARAKTER.
NIE MOGĘ ODMÓWIĆ TWEJ PROŚBIE, UKOCHANY.
KOKOSZ, BUGI I LEŚNY STRACH, IDĄC ZA PARUREM, KTÓRY WIEDZIAŁ O WSZYSTKIM, CO DZIEJE SIĘ W PUSZCZY, UJRZELI NIEBAWEM WŚRÓD GAŁĘZI ROZWRZESZCZANEGO OSOBNIKA.
UUAAAAU!!
KAJKO, ZŁAŹ! NIE RÓB Z SIEBIE MAŁPY!

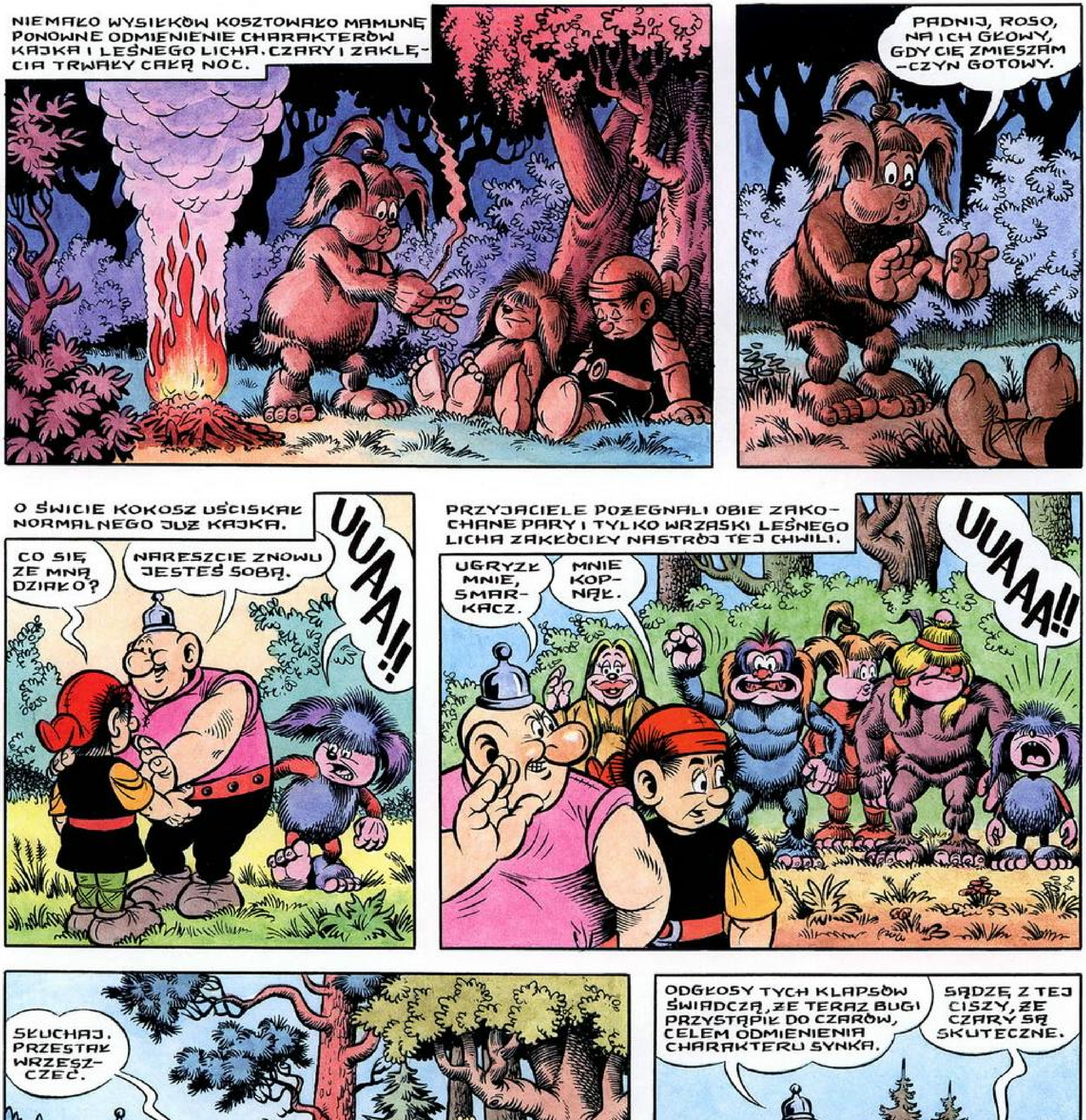
NIEMAŁO WYSIŁKÓW KOSZTOWAŁO MAMUNĘ PONOWNE ODMIENIENIE CHARAKTERÓW KAJKA I LEŚNEGO LICHA. CZARY I ZAKLĘCIA TRWAŁY CAŁĄ NOC.
PADNIJ, ROSO, NA ICH GŁOWY, GDY CIĘ ZMIESZAM -CZYN GOTOWY.
O ŚWICIE KOKOSZ UŚCISKAŁ NORMALNEGO JUŻ KAJKA.
CO SIĘ ZE MNĄ DZIAŁO?
NARESZCIE ZNOWU JESTEŚ SOBĄ.
UUAAA!!
PRZYJACIELE POŻEGNALI OBIE ZAKOCHANE PARY I TYLKO WRZASKI LEŚNEGO LICHA ZAKŁÓCIŁY NASTRÓJ TEJ CHWILI.
UGRYZŁ MNIE, SMARKACZ.
MNIE KOPNĄŁ.
UUAAAA!!
SŁUCHAJ. PRZESTAŁ WRZESZCZEĆ.
LAP! LAP!
ODGŁOSY TYCH KLAPSÓW ŚWIADCZĄ, ŻE TERAZ BUGI PRZYSTĄPIŁ DO CZARÓW, CELEM ODMIENIENIA CHARAKTERU SYNKA.
SĄDZĘ Z TEJ CISZY, ŻE CZARY SĄ SKUTECZNE.

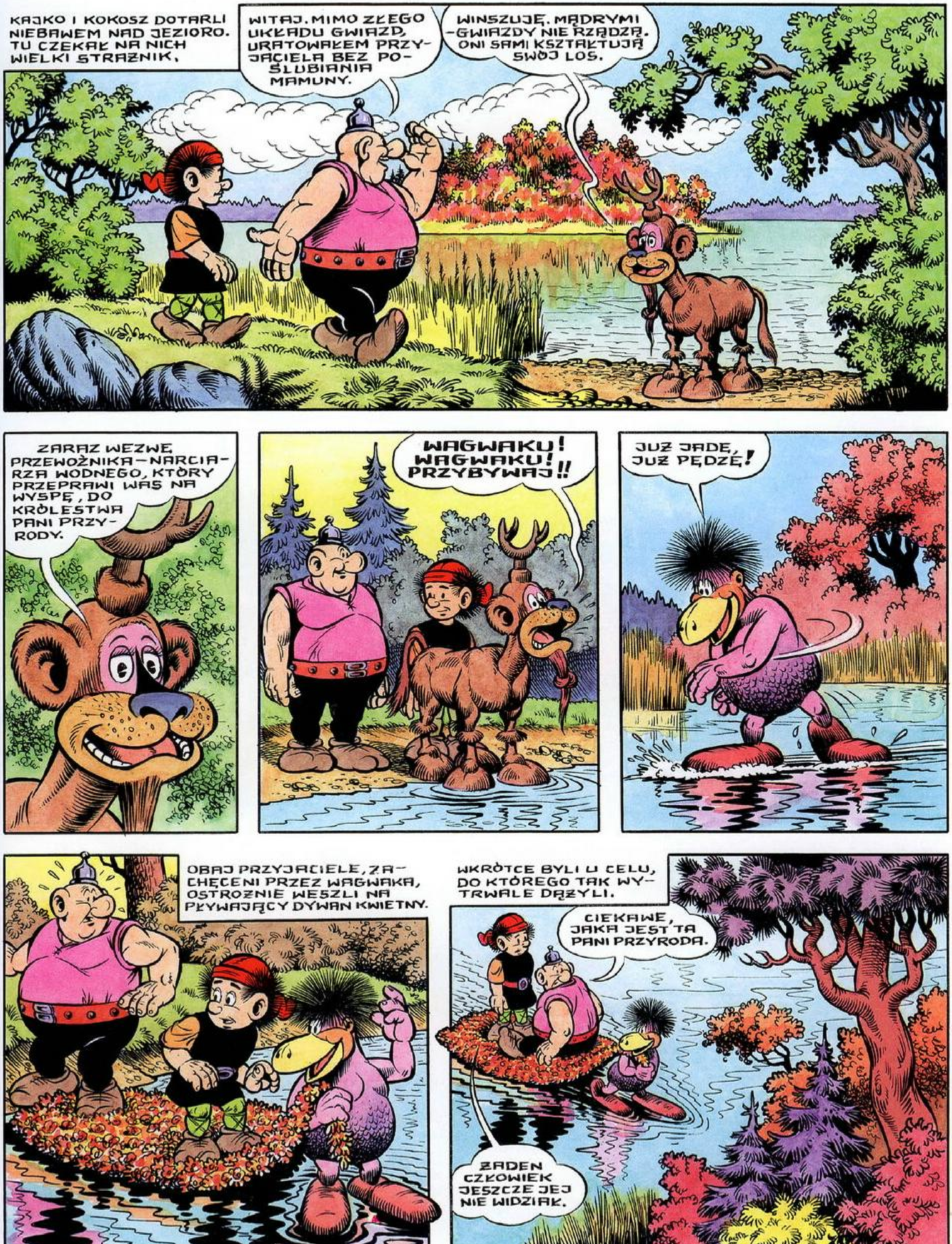
KAJKO I KOKOSZ DOTARLI NIEBAWEM NAD JEZIORO. TU CZEKAŁ NA NICH WIELKI STRAŻNIK.
WITAJ. MIMO ZŁEGO UKŁADU GWIAZD, URATOWAŁEM PRZYJACIELA BEZ POŚLUBIANIA MAMUNY.
WINSZUJĘ. MĄDRYMI - GWIAZDY NIE RZĄDZĄ. ONI SAMI KSZTAŁTUJĄ SWÓJ LOS.
ZARAZ WEZWĘ PRZEWOŹNIKA - NARCIARZA WODNEGO, KTÓRY PRZEPRAWI WAS NA WYSPĘ, DO KRÓLESTWA PANI PRZYRODY.
WAGWAKU! WAGWAKU! PRZYBYWAJ!!
JUŻ JADĘ, JUŻ PĘDZĘ!
OBAJ PRZYJACIELE, ZACHĘCENI PRZEZ WAGWAKA, OSTROŻNIE WESZLI NA PŁYWAJĄCY DYWAN KWIETNY.
WKRÓTCE BYLI U CELU, DO KTÓREGO TAK WYTRWALE DĄŻYLI.
CIEKAWE, JAKA JEST TA PANI PRZYRODA.
ŻADEN CZŁOWIEK JESZCZE JEJ NIE WIDZIAŁ.

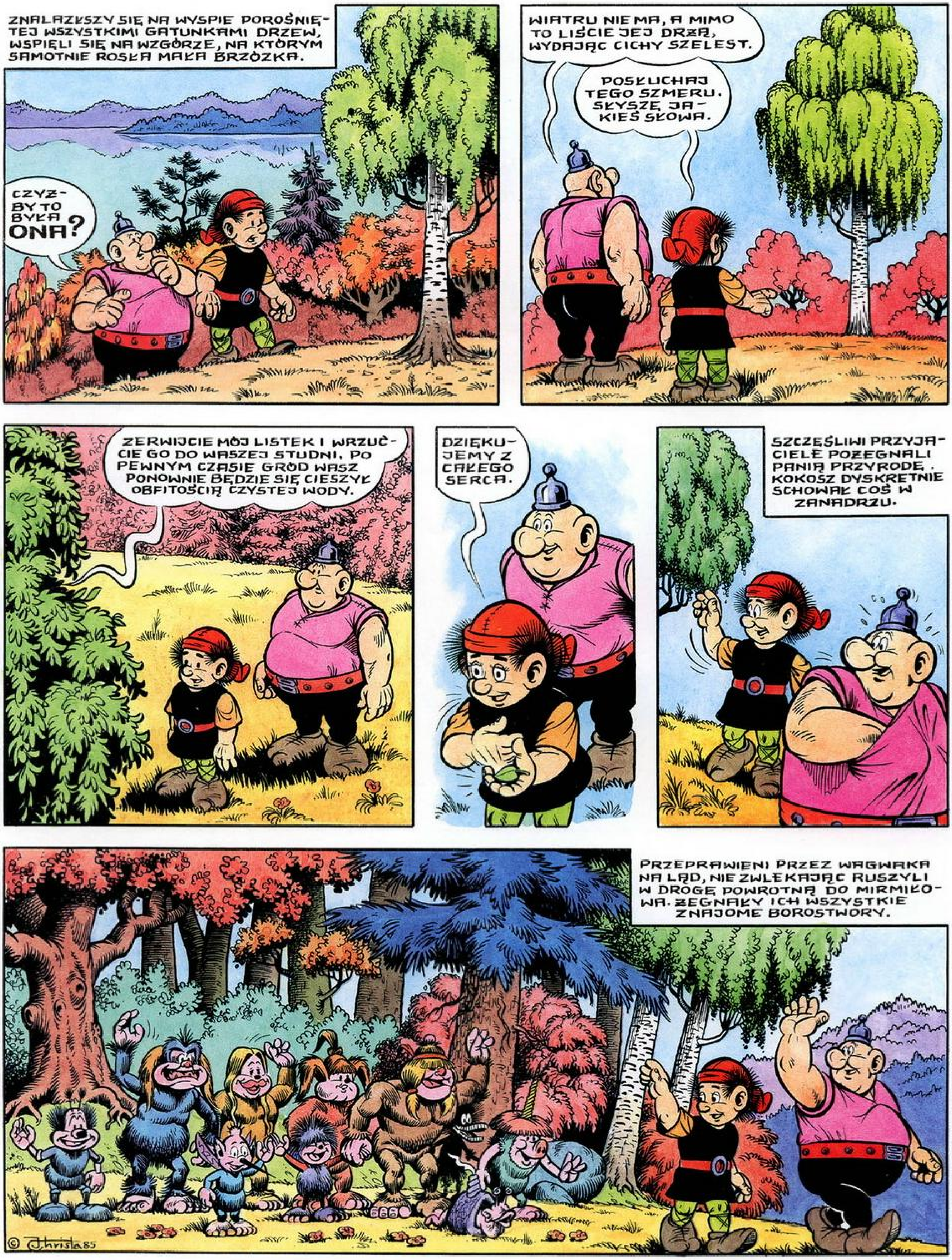
ZNALAZŁSZY SIĘ NA WYSPIE POROŚNIĘTEJ WSZYSTKIMI GATUNKAMI DRZEW, WSPIĘLI SIĘ NA WZGÓRZE, NA KTÓRYM SAMOTNIE ROSŁA MAŁA BRZÓZKA.
CZYŻBY TO BYŁA ONA?
WIATRU NIE MA, A MIMO TO LIŚCIE JEJ DRŻĄ, WYDAJĄC CICHY SZELEST.
POSŁUCHAJ TEGO SZMERU. SŁYSZĘ JAKIEŚ SŁOWA.
ZERWIJCIE MÓJ LISTEK I WRZUĆCIE GO DO WASZEJ STUDNI. PO PEWNYM CZASIE GRÓD WASZ PONOWNIE BĘDZIE SIĘ CIESZYŁ OBFITOŚCIĄ CZYSTEJ WODY.
DZIĘKUJEMY Z CAŁEGO SERCA.
SZCZĘŚLIWI PRZYJACIELE POŻEGNALI PANIĄ PRZYRODĘ. KOKOSZ DYSKRETNIE SCHOWAŁ COŚ W ZANADRZU.
PRZEPRAWIENI PRZEZ WAGWAKA NA LĄD, NIE ZWLEKAJĄC RUSZYLI W DROGĘ POWROTNĄ DO MIRMIŁOWA. ŻEGNAŁY ICH WSZYSTKIE ZNAJOME BOROSTWORY.
© J.Christa 85

Maczuga Łamignata

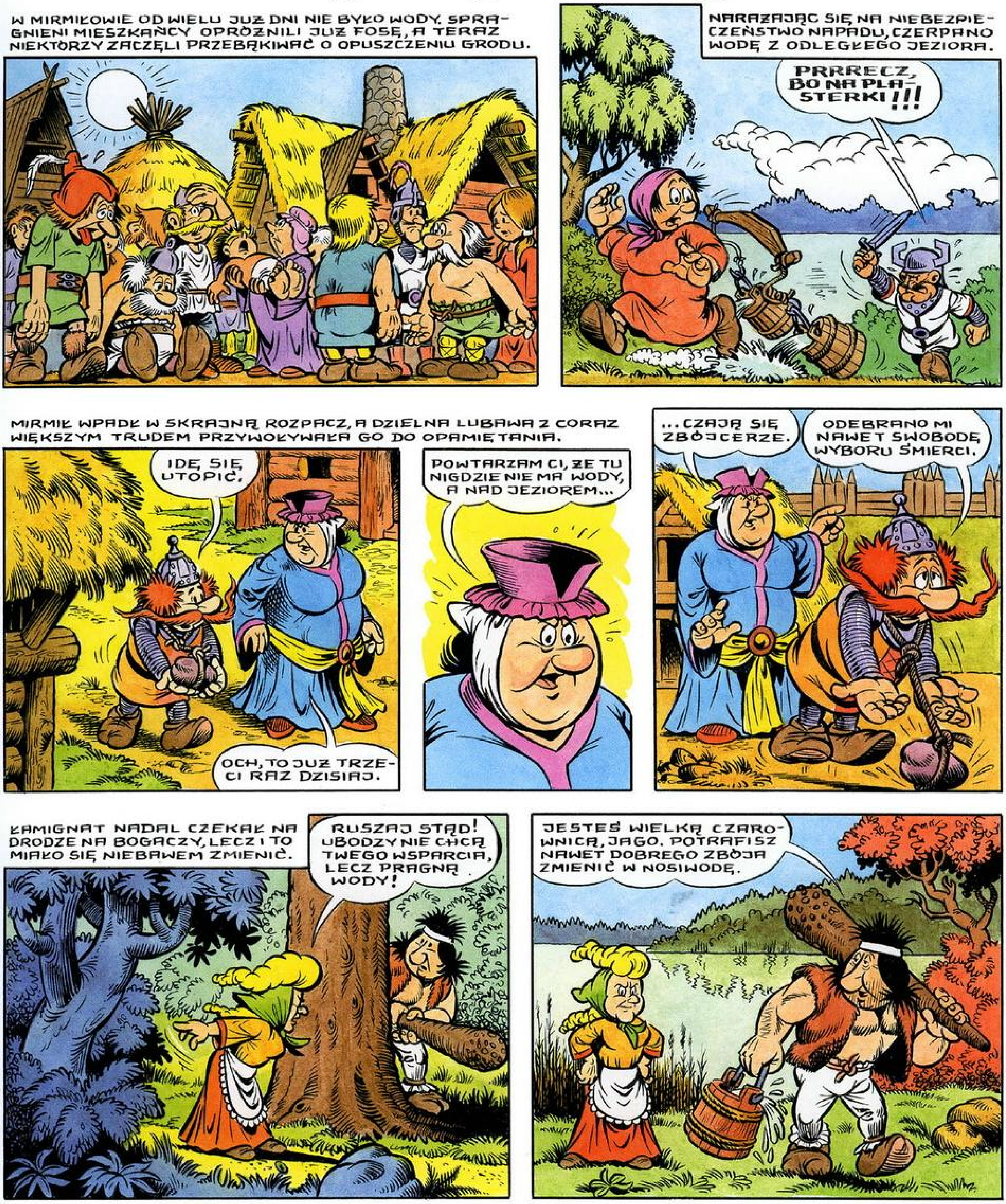

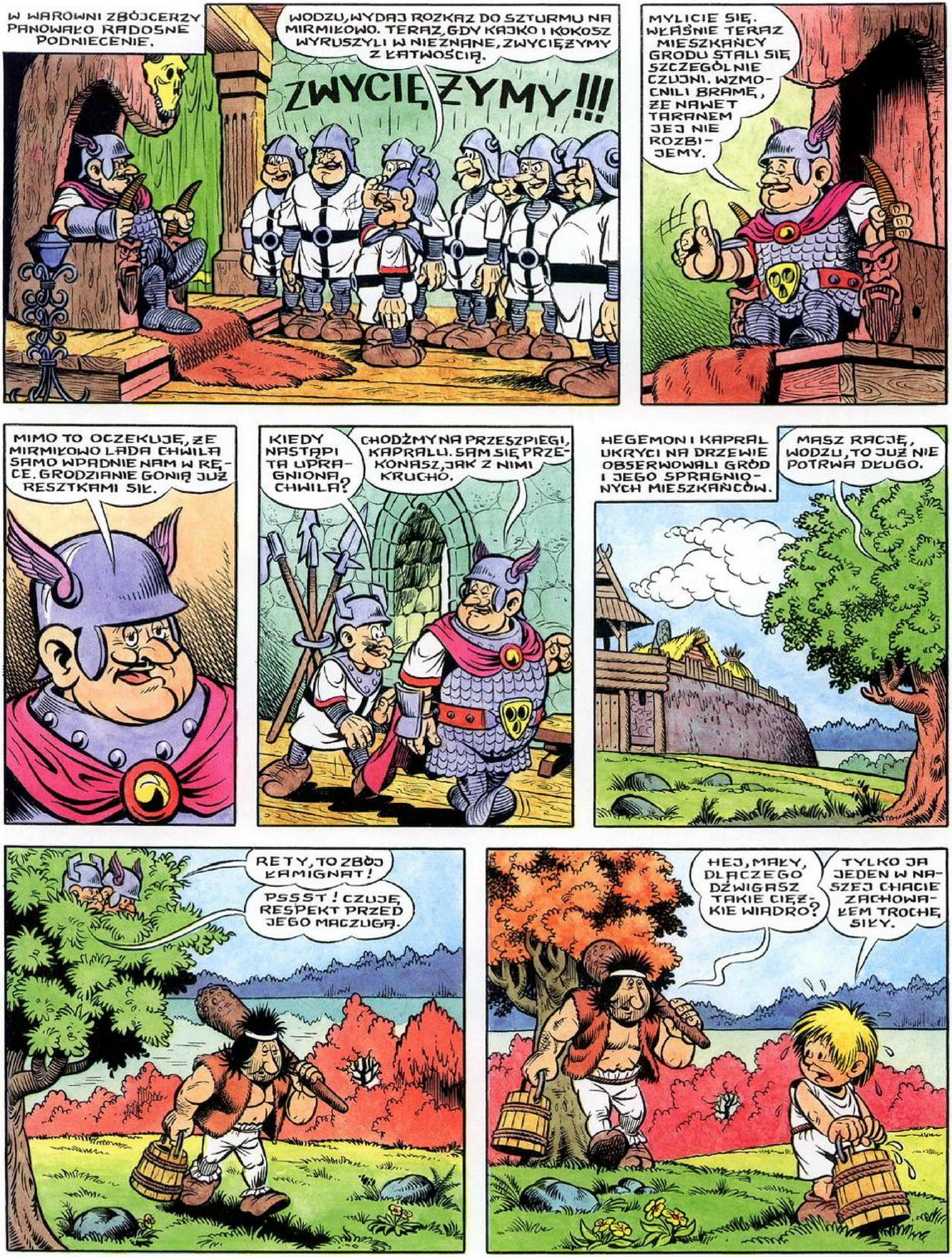
W WAROWNI ZBÓJCERZY PANOWAŁO RADOSNE PODNIECENIE.
WODZU, WYDAJ ROZKAZ DO SZTURMU NA MIRMIŁOWO. TERAZ, GDY KAJKO I KOKOSZ WYRUSZYLI W NIEZNANE, ZWYCIĘŻYMY Z ŁATWOŚCIĄ.
ZWYCIĘŻYMY!!!
MYLICIE SIĘ. WŁAŚNIE TERAZ MIESZKAŃCY GRODU STALI SIĘ SZCZEGÓLNIE CZUJNI. WZMOCNILI BRAMĘ, ŻE NAWET TARANEM JEJ NIE ROZBIJEMY.
MIMO TO OCZEKUJĘ, ŻE MIRMIŁOWO LADA CHWILA SAMO WPADNIE NAM W RĘCE. GRODZIANIE GONIĄ JUŻ RESZTKAMI SIŁ.
KIEDY NASTĄPI TA UPRAGNIONA CHWILA?
CHODŹMY NA PRZESZPIEGI, KAPRALU. SAM SIĘ PRZEKONASZ, JAK Z NIMI KRUCHO.
HEGEMON I KAPRAL UKRYCI NA DRZEWIE OBSERWOWALI GRÓD I JEGO SPRAGNIONYCH MIESZKAŃCÓW.
MASZ RACJĘ, WODZU, TO JUŻ NIE POTRWA DŁUGO.
RETY, TO ZBÓJ ŁAMIGNAT!
PSSST! CZUJĘ RESPEKT PRZED JEGO MACZUGĄ.
HEJ, MAŁY, DLACZEGO DŹWIGASZ TAKIE CIĘŻKIE WIADRO?
TYLKO JA JEDEN W NASZEJ CHACIE ZACHOWAŁEM TROCHĘ SIŁY.

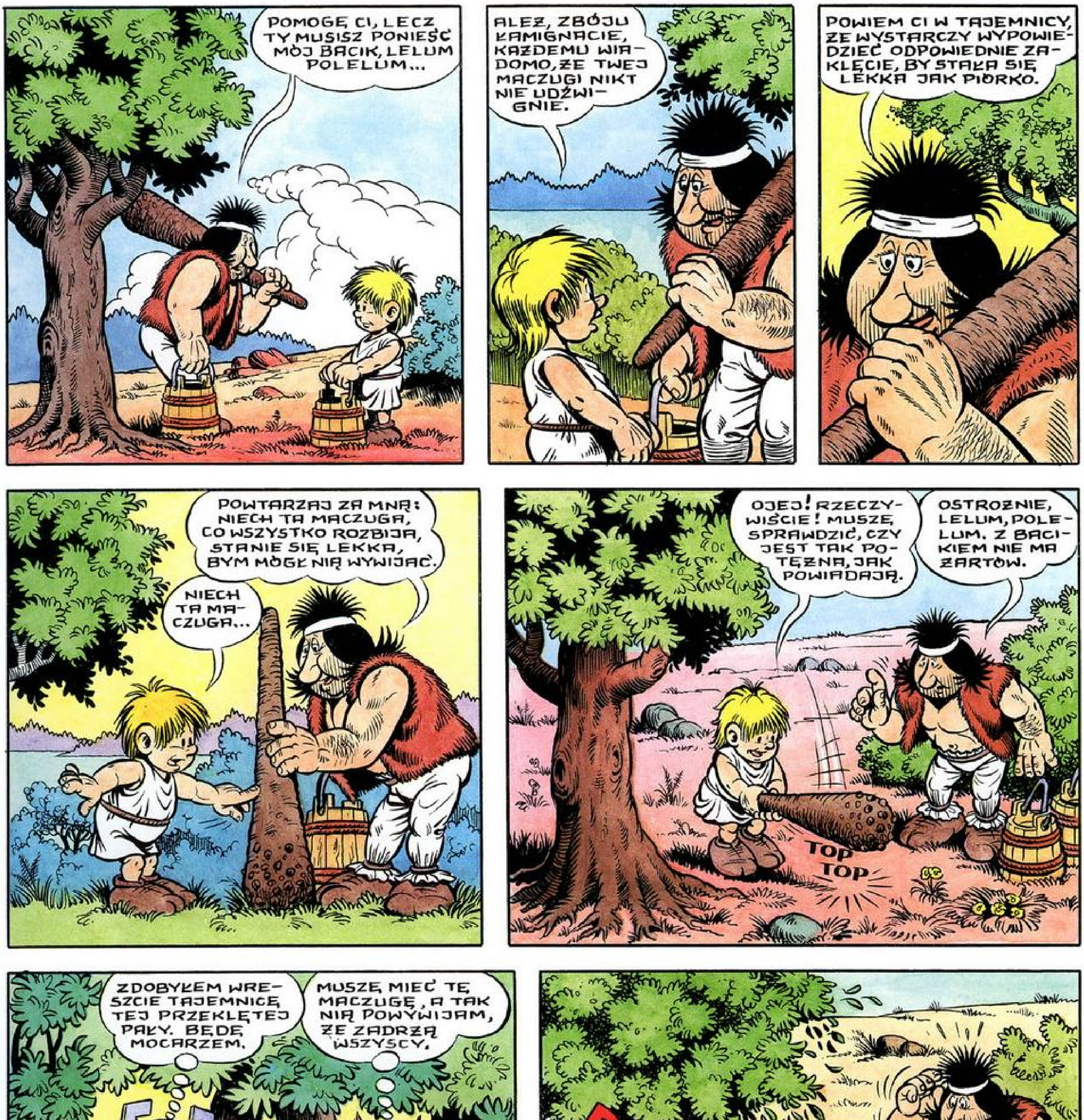
POMOGĘ CI, LECZ TY MUSISZ PONIEŚĆ MÓJ BACIK, LELUM POLELUM...
ALEŻ, ZBÓJU ŁAMIGNACIE, KAŻDEMU WIADOMO, ŻE TWEJ MACZUGI NIKT NIE UDŹWIGNIE.
POWIEM CI W TAJEMNICY, ŻE WYSTARCZY WYPOWIEDZIEĆ ODPOWIEDNIE ZAKLĘCIE, BY STAŁA SIĘ LEKKA JAK PIÓRKO.
POWTARZAJ ZA MNĄ: NIECH TA MACZUGA, CO WSZYSTKO ROZBIJA, STANIE SIĘ LEKKA, BYM MÓGŁ NIĄ WYWIJAĆ.
NIECH TA MACZUGA...
OJEJ! RZECZYWIŚCIE! MUSZĘ SPRAWDZIĆ, CZY JEST TAK POTĘŻNA, JAK POWIADAJĄ.
OSTROŻNIE, LELUM, POLELUM. Z BACIKIEM NIE MA ŻARTÓW.
TOP TOP
ZDOBYŁEM WRESZCIE TAJEMNICĘ TEJ PRZEKLĘTEJ PAŁY. BĘDĘ MOCARZEM.
MUSZĘ MIEĆ TĘ MACZUGĘ, A TAK NIĄ POWYWIJAM, ŻE ZADRŻĄ WSZYSCY.
BRDĄ!!
CO ROBISZ, URWISIE! NIE WOLNO NISZCZYĆ PRZYRODY!

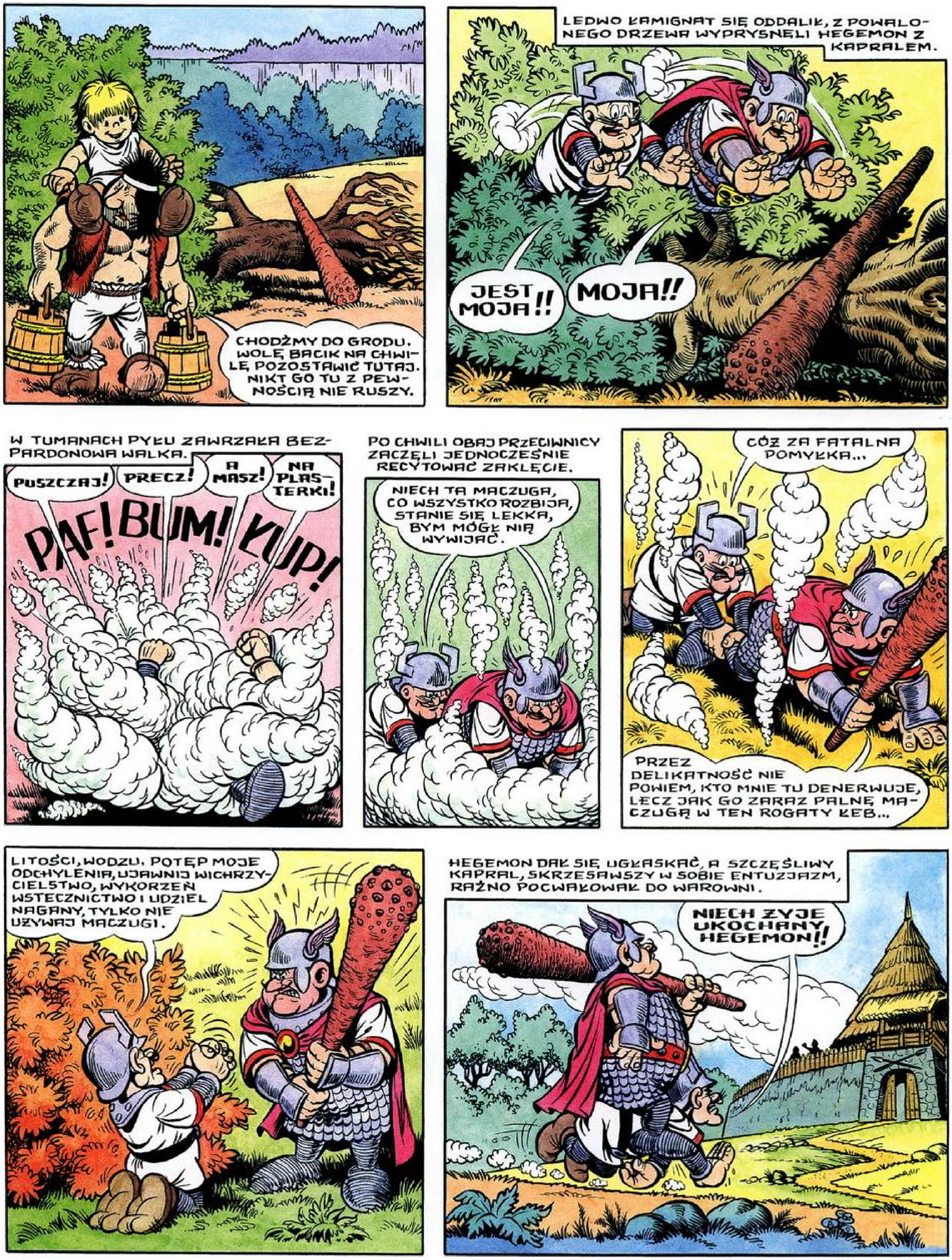
CHODŹMY DO GRODU. WOLĘ BACIK NA CHWILĘ POZOSTAWIĆ TUTAJ. NIKT GO TU Z PEWNOŚCIĄ NIE RUSZY.
LEDWO ŁAMIGNAT SIĘ ODDALIŁ, Z POWALONEGO DRZEWA WYPRYSNĘLI HEGEMON Z KAPRALEM.
JEST MOJA!!
MOJA!!
W TUMANACH PYŁU ZAWRZAŁA BEZPARDONOWA WALKA.
PUSZCZAJ!
PRECZ!
A MASZ!
NA PLASTERKI!
PAF! BUM! ŁUP!
PO CHWILI OBAJ PRZECIWNICY ZACZĘLI JEDNOCZEŚNIE RECYTOWAĆ ZAKLĘCIE.
NIECH TA MACZUGA, CO WSZYSTKO ROZBIJA, STANIE SIĘ LEKKA, BYM MÓGŁ NIĄ WYWIJAĆ.
CÓŻ ZA FATALNA POMYŁKA...
PRZEZ DELIKATNOŚĆ NIE POWIEM, KTO MNIE TU DENERWUJE, LECZ JAK GO ZARAZ PALNĘ MACZUGĄ W TEN ROGATY ŁEB...
LITOŚCI, WODZU. POTĘP MOJE ODCHYLENIA, UJAWNIJ WICHRZYCIELSTWO, WYKORZEŃ WSTECZNICTWO I UDZIEL NAGANY, TYLKO NIE UŻYWAJ MACZUGI.
HEGEMON DAŁ SIĘ UGŁASKAĆ, A SZCZĘŚLIWY KAPRAL, SKRZESAWSZY W SOBIE ENTUZJAZM, RAŹNO POCWAŁOWAŁ DO WAROWNI.
NIECH ŻYJE UKOCHANY HEGEMON!!

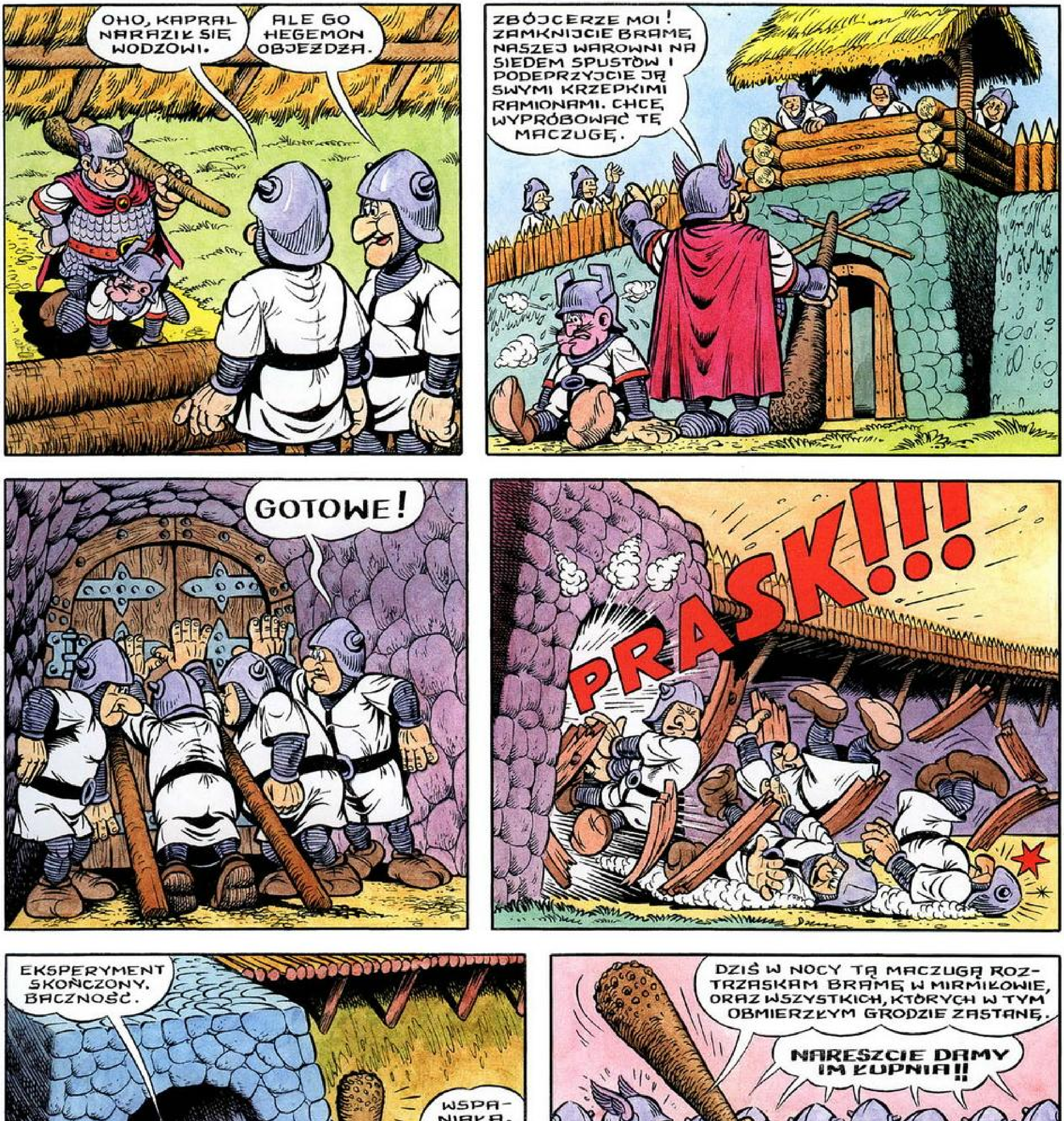

OHO, KAPRAL NARAZIŁ SIĘ WODZOWI.
ALE GO HEGEMON OBJEŻDŻA.
ZBÓJCERZE MOI! ZAMKNIJCIE BRAMĘ NASZEJ WAROWNI NA SIEDEM SPUSTÓW I PODEPRZYJCIE JĄ SWYMI KRZEPKIMI RAMIONAMI. CHCĘ WYPRÓBOWAĆ TĘ MACZUGĘ.
GOTOWE!
PRASK!!!
EKSPERYMENT SKOŃCZONY. BACZNOŚĆ.
WSPANIAŁA. NIC JEJ SIĘ NIE OPRZE.
DZIŚ W NOCY TĄ MACZUGĄ ROZTRZASKAM BRAMĘ W MIRMIŁOWIE, ORAZ WSZYSTKICH, KTÓRYCH W TYM OBMIERZŁYM GRODZIE ZASTANĘ.
NARESZCIE DAMY IM ŁUPNIA!!

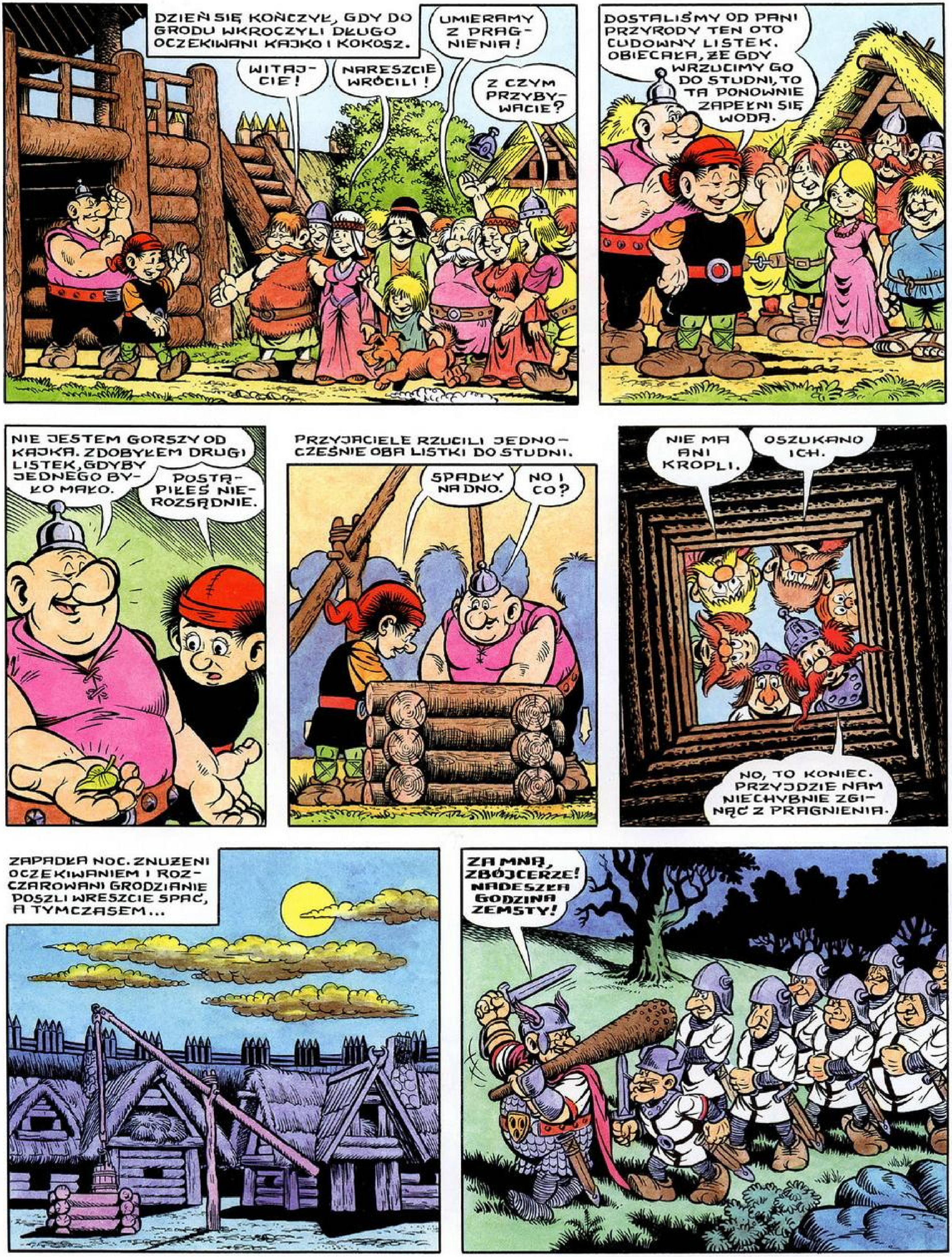

DZIEŃ SIĘ KOŃCZYŁ, GDY DO GRODU WKROCZYLI DŁUGO OCZEKIWANI KAJKO I KOKOSZ.
WITAJ-CIE!
NARESZCIE WRÓCILI!
UMIERAMY Z PRAG-NIENIA!
Z CZYM PRZYBY-WACIE?
DOSTALIŚMY OD PANI PRZYRODY TEN OTO CUDOWNY LISTEK. OBIECAŁA, ŻE GDY WRZUCIMY GO DO STUDNI, TO TA PONOWNIE ZAPEŁNI SIĘ WODĄ.
NIE JESTEM GORSZY OD KAJKA. ZDOBYŁEM DRUGI LISTEK, GDYBY JEDNEGO BY-ŁO MAŁO.
POSTĄ-PIŁEŚ NIE-ROZSĄDNIE.
PRZYJACIELE RZUCILI JEDNO-CZEŚNIE OBA LISTKI DO STUDNI.
SPADŁY NA DNO.
NO I CO?
NIE MA ANI KROPLI.
OSZUKANO ICH.
NO, TO KONIEC. PRZYJDZIE NAM NIECHYBNIE ZGI-NĄĆ Z PRAGNIENIA.
ZAPADŁA NOC. ZNUŻENI OCZEKIWANIEM I ROZ-CZAROWANI GRODZIANIE POSZLI WRESZCIE SPAĆ, A TYMCZASEM...
ZA MNĄ, ZBÓJCERZE! NADESZŁA GODZINA ZEMSTY!

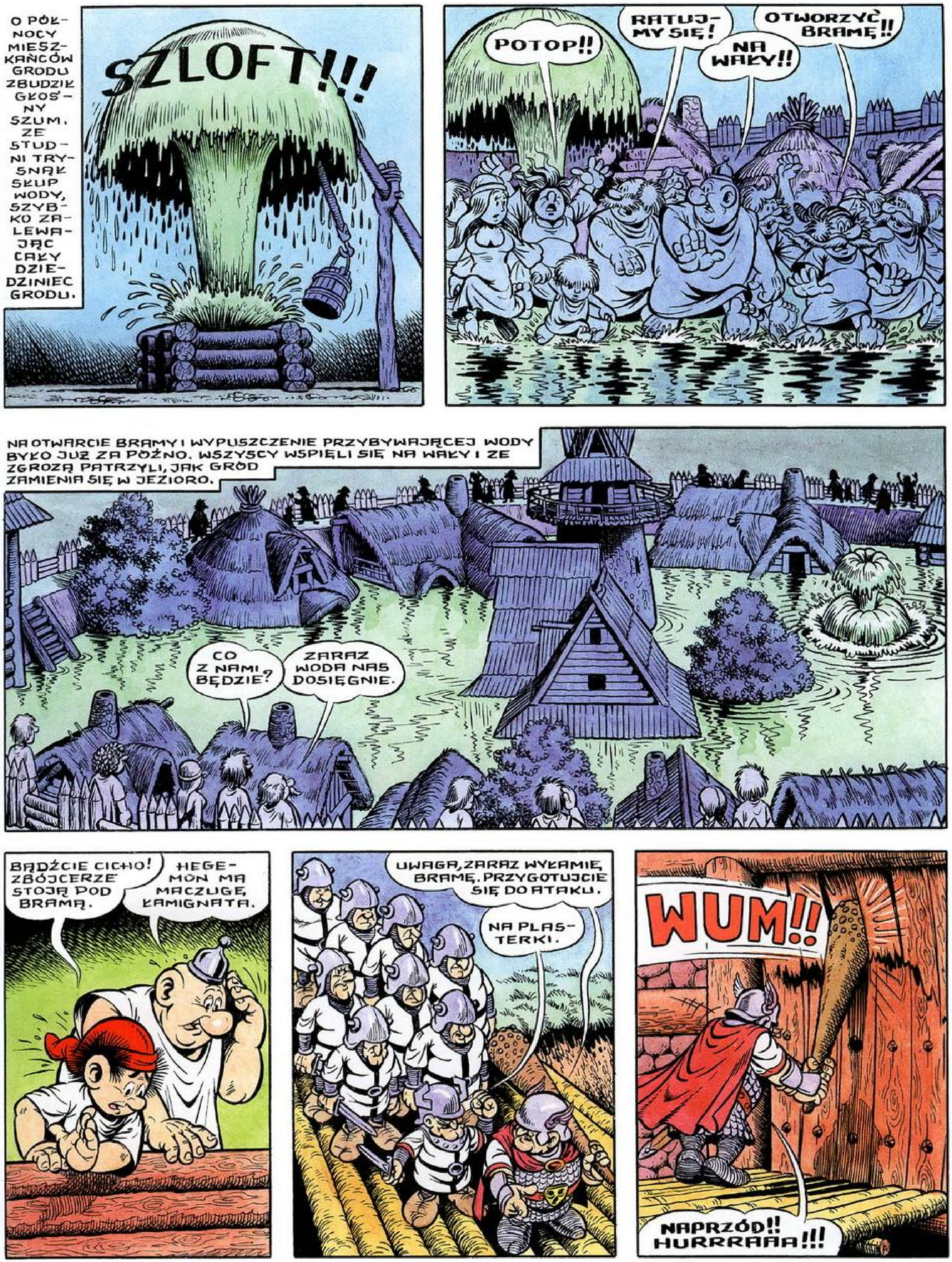
O PÓŁNOCY MIESZKAŃCÓW GRODU ZBUDZIŁ GŁOŚNY SZUM, ZE STUDNI TRYSNĄŁ SŁUP WODY, SZYBKO ZALEWAJĄC CAŁY DZIEDZINIEC GRODU.
SZLOFT!!!
POTOP!!
RATUJMY SIĘ!
NA WAŁY!!
OTWORZYĆ BRAMĘ!!
NA OTWARCIE BRAMY I WYPUSZCZENIE PRZYBYWAJĄCEJ WODY BYŁO JUŻ ZA PÓŹNO. WSZYSCY WSPIĘLI SIĘ NA WAŁY I ZE ZGROZĄ PATRZYLI, JAK GRÓD ZAMIENIA SIĘ W JEZIORO.
CO Z NAMI BĘDZIE?
ZARAZ WODA NAS DOSIĘGNIE.
BĄDŹCIE CICHO! ZBÓJCERZE STOJĄ POD BRAMĄ.
HEGEMON MA MACZUGĘ ŁAMIGNATA.
UWAGA, ZARAZ WYŁAMIĘ BRAMĘ. PRZYGOTUJCIE SIĘ DO ATAKU.
NA PLASTERKI.
WUM!!
NAPRZÓD!! HURRRAAA!!!

NA ZASKOCZONYCH ZBÓJCERZY RUNĘŁA LAWINA WODY I W OKA MGNIENIU ZMYŁA ICH Z GRODOWEGO WZGÓRZA.
SZLUCH!!!
W GRODZIE WODA SZYBKO OPADŁA I WSZYSCY Z ULGĄ UJRZELI, ŻE W ICH STUDNI, JAK DAWNIEJ, TRYSKA MAŁE, CZYSTE ŹRÓDEŁKO.
UUUFF... JUŻ PO KATAKLIZMIE.
TO KOKOSZ WYWOŁAŁ TĘ POWÓDŹ!
PANI PRZYRODA KAZAŁA IM WRZUCIĆ TYLKO JEDEN LISTEK.
KOKOSZ CHCIAŁ JĄ POPRAWIĆ I ŹRÓDŁO OSZALAŁO!
O, NIEWDZIĘCZNICY! CZYŻ TO NIE JA OCALIŁEM GRÓD PRZED ZBÓJCERZAMI?!
GRUNT, ŻE WSZYSTKO DOBRZE SIĘ SKOŃCZYŁO. OSUSZMY NASZE DOMY...
I PRZYGOTUJMY UCZTĘ!!!
PORWANY PRZEZ WODĘ HEGEMON ZGUBIŁ MACZUGĘ ŁAMIGNATA. ZNALAZŁA JĄ JAGA.
NA PRZYSZŁOŚĆ LEPIEJ JEJ PILNUJ.
PROSZĘ CIĘ, JAGUŚ, ZMIEŃ DO NIEJ ZAKLĘCIE.
PRZEMOCZENI, ZMARZNIĘCI I ŹLI ZBÓJCERZE WRACALI DO SWOJEJ WAROWNI. Z GRODU DOBIEGAŁY ODGŁOSY WESOŁEJ ZABAWY.
WIWAT KAJKO I KOKOSZ!!
JESZCZE DOBIERZEMY SIĘ IM KIEDYŚ DO SKÓRY...
© Christa 1985
KONIEC